Cena 10 groszy

Redakcja Tel. 188-28, 192-28 Administracja Tel. 192-28. ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr.
Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

CENY OGŁOSZEŃ.
Przed tekstem t. j. 1-sza strona 40 gr. za w. m-m i tam. sts. 6 łam. w tekście 40 gr., nekrologi 25 gr., zwycz. 15 gr. strona 10 łamów, drobne 12 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr., najmniejsze ogłoszenie 1.25 gr., dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. drożej: ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej.
Ogłoszenia adwokatów ryczałtem 25 zł.—
Ceny ogłoszeń niedzielnych są o 25 procent droższe.
Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 68008

Rok X. Nr. 228. Łódź, wtorek 21 sierpnia 1934 r.

„Amerykan" wspólnikiem wampira spod Łowicza.

Kula na sprężynie narzędziem mordów.

Sensacyjny proces we Włocławku.

Włocławek, 21 sierpnia. (Od wł. kor.) Dziś w miejscowym Sądzie Okręgowym rozpoczął się sensacyjny proces przeciwko Tadeuszowi Ensztajnowi, wampirowi spod Łowicza". Przebieg wszystkich zbrodni młodocianego potwora przedstawia się następująco:

W czerwcu ub. r. policja została zaalarmowana o dokonaniu całego szeregu napadów na samotne kobiety w okolicach Łowicza i Włocławka. Straszny zbrodniarz napadał na przechodzące niewiasty, często nawet kilkunastoletnie dzieci i próbował je gwałcić. Ofiary stawiały rozpaczliwy opór, tak, że napastnik przeważnie celu nie osiągał. Bojąc się jednak, by go nie zdradzono, zabijał swoje ofiary, uderzając je kulą na sprężynie w tył głowy.

Mimo usilnych starań, wampira Łowicza ująć nie było można.

Dokonawszy zabójstwa nie pozostawiał po sobie żadnych śladów. W obawie by go nie zaaresztowano, ciągle zmieniał miejsce pobytu. Bardzo charakterystyczni są jego kompanowie. Najsławniejszym z nich jest znany złodziej-włamywacz „Józek Amerykan" skazany ostatnio przez Sąd w Inowrocławiu

na kilka lat więzienia

za kradzieże. Innym razem włóczył się z małemi dziewczynkami Kazimierą Pietrzak i Zofją Rozen w okolicach Włocławka.

PODSTĘP POLICJANTÓW.

Po schwytaniu Ensztajna wywiadowcy policyjni oświadczyli mu, że mają jego rysopis oraz, że poszukuje go policja w Łowiczu za napady na samotne kobiety. Wywiadowcy znali te wypadki tylko z doniesień prasy. Ensztein zmieszał się i w toku śledztwa przyznał się, że dopuścił się, aż czterech napadów na kobiety w Łowiczu i okolicach. Wobec tego, że bał się aby go nie zdradziły uderzył dwie z nich kulą na sprężynie. Co do innych napadów

nie przyznawał się.

10 lutego ub. r. znaleziono między Łowiczem a Zielkowicami przy moście nad strugą trupa kobiety ze strasznie

zmasakrowaną twarzą.

Bielizna i suknie były podarte poplamione błotem i krwią. Obok znajdowała się kałuża krwi. Z całokształtu oględzin miejsca wywnioskowano, że zabójca ukrył się pod mostem, a gdy Brzozowska przechodziła uderzył ją w głowę, poczem przeniósł na pobliską łąkę i zamordował.

Sekcja zwłok wykazała

14 ran

na głowie i twarzy oraz szereg innych uszkodzeń. Czaszka była złamana.

Druga ofiara, która prawdopodobnie padła z rąk Ensztejna była Marjanna Lisiewska, która została zamordowana pod Boniewem. Sposób zamordowania był ten sam co w poprzednim wypadku.

Trzecią wreszcie ofiarą była zamordowana 30 maja

Bronisława Kucharek

mężatka ze wsi Malszyce. Kobieta ta miała suknie podciągnięte do góry, stanik na piersiach rozpięty, a bielizna w strzępach wskazywała na usiłowanie zgwałcenia.

We wszystkich jednak tych wypadkach nie udało się stwierdzić bezapelacyjnie czy zabójstwa były dokonane na tle seksualnem.

NAPAD NA PASTUSZKĘ.

11 lipca we wsi Niedźwiada pod Łowiczem do dwóch trzynastoletnich dziewczyn Anieli Okruchówny i Natalji Podraszkówny, które pasły gęsi na łące zbliżył się jakiś młody osobnik i próbował zwabić jedną z dziewcząt:

— Chodźcie dziewczęta, coś wam pokażę — rzekł w pewnej chwili.

Obie dziewczynki jednak wyrwały się i uciekły. Około 12-ej napadł ten sam osobnik na 17-letnią uczenicę Aleksandrę Perzynównę, która pomagając matce wyszła w pole uzbierać jakichś roślin. Napastnik uderzył ją w głowę i krzyknął:

— Poddaj mi się, albo cię zabiję". A potem zaczął się z nią szamotać. Perzynówna obroniła się, ale otrzymała szereg uderzeń w głowę, od których

straciła przytomność.

Przewieziona do szpitala długi czas walczyła ze śmiercią i po trudnych operacjach wreszcie wyzdrowiała. Stanowi ona główny filar oskarżenia przeciwko Ensztejnowi.

4 NAPADY.

Ensztein przyznał się, że dopuścił się czterech napadów w okolicach Łowicza. Lisiewską miał zabić Józef „Amerykan" (Józef Napora) a Ensztein jak twierdzi, sam brał tylko bierny udział, przyglądając się.

Charakterystyczne, że przy trupie Lisiewskiej znaleziono włosy, które nie były włosami Ensztejna, ani Lisiewskiej. Nasuwa się więc cały szereg wątpliwości, czy rzeczywiście wszystkich mordów dokonał Enstein. U wszystkich kobiet znaleziono identyczne rany od uderzenia tępem narzędziem wtył głowy. Wszystkie napady prawdopodobnie były dokonane na tle seksualnem.

POCZĄTEK ROZPRAWY.

Włocławek, 21 sierpnia. (Od wł. kor.) Proces przeciwko wampirowi spod Łowicza rozpoczął się punktualnie o godzinie 1 i pół rano. Sala Sądu Okręgowego natłoczona publicznością z ciekawością przyglądającą się Tadeuszowi Ensztajnowi, który niepozorny i bladawy wcisnął się w kąt obszernej ławy oskarżonych.

Składowi kompletu

sądzącego przewodniczy wiceprezes S. O. sędzia Paczoski, oskarża podprokurator Reszewicz. „Wampir" otoczony jest policją.

Na twarzy jego widać podniecenie, stara się jednakże zamaskować je. Na stole leżą

dowody rzeczowe:

bagnet, kula na sprężynie i t. d. Na rozprawę wezwane zostały również dwie siostry z zakładu wychowaczego w Łodzi, gdzie Tadeusz Einsztajn przebywał do 12 roku życia.

Nowy mistrz świata.



Holender Pellenaars zdobył mistrzostwo świata cyklistów - amatorów.

Dolar 5.16

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 5.18, w płaceniu 5.16; dolar złoty w żądaniu 8.94, w płaceniu 8.92; funt angielski w żądaniu 26.70, w płaceniu 26.50; rubel złoty w żądaniu 4.60, w płaceniu 4.58; marka w żądaniu 2.01, w płaceniu 2.00; za 100 franków francuskich w żądaniu 35, w płaceniu 34.90. Bank Polski w godzinach rannych kupował dolary po 5.16.

Patrz str. 2-ga

Po locie do stratosfery.



Inżynier Maksymiljan Cosyns (przed gondolą) i jego asystent student van der Elst (w gondoli) tuż przed startem w Dimant.

11 zagród pastwą pożaru.

STARUSZKA SPŁONĘŁA ŻYWCEM.

Zawiercie, 21 sierpnia.

Groźny pożar wybuchł wczoraj w Żerkowicach pod Zawierciem. Około godziny 1-ej w nocy zaczęła się palić jedna ze stodół, poczem ogień z błyskawiczną szybkością przerzucił się na cały szereg zabudowań.

Zbudzeni ze snu mieszkańcy wybiegli z domów, lecz nikt nie śpieszył się zawiadomić okolicznych straży pożarnych. W dwie godziny później przejeżdżający przez płonącą wieś handlarze świń dali znać straży pożarnej w Kromołowie, która przybyła do Żerkowic dopiero

o godz. 5 nad ranem.

Akcja ratownicza była wielce utrudniona, bo jak się okazało, jedyna studnia jest tak głęboka, że trudno wydobywać z niej wodę.

Straż pożarna zabezpieczyła jedynie domy nieobjęte pożarem. Straty wynoszą kilkadziesiąt tysięcy złotych.

Pastwą pożaru padło 11 domów, 9 stodół pełnych zboża i ogromna ilość żywego i martwego inwentarza.

Nie obeszło się też bez ofiar w ludziach. Z jednego z płonących domów

wydobyto zwęglone zwłoki

64-letniej Marjanny Kudrysowej Mąż jej i córka zostali ciężko poparzeni. W stanie groźnym przewieziono ich do szpitala w Zawierciu. Pozatem pięć osób odniosło lżejsze poparzenia.

Władze prowadzą dochodzenia celem ustalenia przyczyny pożaru. Zachodzi bowiem podejrzenie, że ogień powstał

skutkiem podpalenia.

Kto dokonał tego, ustali niebawem śledztwo.

Podejrzani towarzysze 13-letniej dziewczynki.

Na tropie handlarzy żywym towarem.

Częstochowa, 21 sierpnia. Od pewnego czasu częstochowskie władze niepokojone były meldunkami o tajemniczych zniknięciach młodych dziewcząt.

Zarządzone śledztwo przez dłuższy czas nie dawało pozytywnych rezultatów, aż dopiero w ostatnich dniach władze wpadły na ślad szajki uwodzicieli, trudniącej się prawdopodobnie

handlem żywym towarem.

Mianowicie naskutek obserwacji aresztowano Icka Szlezyngera z Będzina i Marj. Kopa z Dąbrowy, w chwili, gdy znajdowali się w towarzystwie 13-letniej b. ładnej dziewczynki, którą namawiali do „przyjemnej" podróży. Na pół przekonana dziewczynka opierała się słabo i gdyby nie interwencja policji byłaby napewno uległa.

Ze względu na dobro śledztwa, szczegóły trzymane są w tajemnic.y

Rezolucje kongresu właścicieli autobusów.

Konkurencja samochodów prywatnych.

Warszawa, 21 sierpnia. Na kongresie przedsiębiorstw komunikacji autobusowej osobowej i towarowej w Polsce uchwalono szereg ważnych wniosków i uchwał.

M. in. uchwalono wystąpić do władz o obniżenie opłat od zarobków pojazdów mechanicznych na rzecz Państw. Funduszu Drogowego o 50 proc., począwszy od następnego roku budżetowego, a to w związku z ciężkim stanem przedsiębiorstw samochodowych w całym kraju.

Dalej kongres postanowił prosić władze o ustawowe uregulowanie zarobkowego przewozu konnego osób i towarów

poza obrębem jednej gminy

przez odpowiednią reglamentację, zastosowanie systemu rejestracyjnego i pociągnięcie do świadczeń na rzecz Funduszu Drogowego, oraz o przestrzeganie, by samochody prywatne nie były używane do zarobkowego przewozu towarów, jak to obecnie się odbywa.

Krwawa libacja na Chojnach

Szczegóły zabójstwa czupurnego teścia.

Łódź, 21 sierpnia. Ubiegłej nocy na Chojnach dokonano znów zbrodni.

Przy ulicy 11 Listopada 19 na Chojnach mieszkał Franciszek Kaliszewski, znany w okolicy z częstych awantur wywoływanych

w stanie nietrzeźwym.

Wczoraj wieczorem Kaliszewski sprosił na pijaństwo kilku kolegów oraz swego zięcia Stanisława Kopcia z córką.

W czasie gdy biesiadnicy mieli już mocno w czubach, Kaliszewski począł się sprzeczać z zięciem i wreszcie kazał mu się wynosić z jego mieszkania.

W obronie męża

stanęła córka Kaliszewskiego, którą awanturnik odepchnął i siłą usiłował wyrzucić z mieszkania Kopcia.

W tej chwili Kopeć, który również był lekko podchmielony — wydobył rewolwer

i począł strzelać

w kierunku teścia.

Po pierwszym strzale, który trafił Kaliszewskiego w okolicę serca zwalił się on martwy na ziemię i mimo to Kopeć oddał jeszcze pięć strzałów do leżącego trupa.

Dokonawszy tej zbrodni — wybiegł na ulicę, a następnie udał się na posterunek policji w Chojnach, gdzie złożył o swem morderstwie meldunek dyżurnemu przodownikowi oraz oddał rewolwer.

Kopcia aresztowano, a trupa zabezpieczono na miejscu do zejścia władz sądowo-śledczych.

Droga balonu stratosferycznego.



Jak wiadomo, balon wylądował w miejscowości Zenavlje w Jugosławji.

115 budynków poszło z dymem
w Rembielicach Szlacheckich.

Częstochowa 21 sierpnia. We wsi Rembice Szlacheckie wskutek wadliwie urządzonego komina w zagrodzie Kielana Nikodema zapalił się dom drewniany. Ogień zaczął szybko przenosić się na sąsiednie budowle i w krótkim czasie utworzyło się morze płomieni. Poszło z dymem

115 budynków,

mianowicie 24 domy mieszkalne, 22 obory, 11 stodół ze zbożem, 1 stajnia, 1 śpichlerz, 14 piwnic, 19 szop, 1 kuźnia i 22 chlewy. Spłonęło podczas pożaru 6 świń i bardzo dużo narzędzi rolniczych. Poszkodowanych jest 29 gospodarzy, których straty ogólne dosięgają 70.000 złotych. Wypadku z ludźmi przy pożarze nie było.

Nowe przepisy w sprawie emigracji
do Brazylji.

Warszawa, 21 sierpnia. W dniu 10 września r. b. wejdą w życie nowe przepisy emigracyjne dla osób, udających się do Brazylji. Do tego terminu wszyscy posiadacze dotychczasowych wezwań będą mogli

otrzymać wizę brazylijską.

Osoby, udające się do Brazylji bez wezwań, a tylko na zasadzie karty pokazowej nie otrzymają wizy brazylijskiej i zmuszone będą starać się o specjalne „karty wezwania".

Szczegółowych informacyj udziela Syndykat Emigracyjny w Warszawie i wszystkie oddziały na prowincji.

Kongres Związku Komunalnych Kas Oszczędności
w Warszawie.

Warszawa, 21 sierpnia. W dniach 7 i 8 października r. b. odbędzie się w Warszawie kongres komunalnych kas oszczędności

województw centralnych i wschodnich.

Program kongresu przewiduje szereg referatów z dziedziny polityki kredytowej komunalnych kas oszczędności, propagandy oszczędności, sytuacji pracowników KKO. i t. p. W pierwszym dniu obrad kongresu po wygłoszeniu referatów odbędą się zebrania wojewódzkie celem dokonania wyboru delegatów do Rady Związku i ich zastępców.

W drugim dniu kongresu odbędą się obrady komisyj polityki kredytowej, propagandy oszczędności i pracowniczej.

Zagadkowy młodzieniec
z przeciętemi żyłami.

Łódź, dnia 21 sierpnia. Wczoraj na stację Pogotowia Miejskiego wpadł raptownie jakiś młody mężczyzna, ociekając krwią.

— Przeciąłem sobie żyły wołał — niech mnie pan doktór ratuje.

Istotnie u obu rąk żyły były przecięte. Młodzieniec usiłował dokonać samobójstwa, lecz po fakcie, widząc, że słabnie, zapragnął nagle żyć. I pobiegł do pogotowia.

Lekarz założył odpowiednie opatrunki i zapytał o personalja desperata chcąc zamieścić odpowiednią notatkę lekarską w księdze instytucji.

Lecz chłopiec milczał. Wreszcie oświadczył, że nazwiska nie poda.

Tajemniczego samobójcę lekarz polecił odwieźć do domu, lecz desperat obawiając się zdrady incognita — sprzeciwił się temu i poszedł pieszo.

Bandyci zamordowali 18-letnią dziewczynę.
Policja szuka zbrodniarzy.

Z Obornik donoszą:

Na drodze pomiędzy Ludomami a Obornikami znaleziono zwłoki 18-letniej Zofji Nogaczówny, zatrudnionej jako służącej u nauczyciela w Bębnikątach w powiecie obornickim. Podczas przechadzki na szosie Nogaczówna została prawdopodobnie napadnięta przez niestwierdzonych dotychczas bandytów, którzy

usiłowali ją obrabować.

Ponieważ stawiła ona zacięty opór, broniąc się zaciekle, zastrzelono ją.

Jak się okazuje, Nogaczównę obrabowano z drobnych przedmiotów i gotówki.

Wiadomość o morderstwie, dokonanem w jasny dzień, wywołała w całej okolicy

wstrząsające wrażenie.

Władze policyjne i sądowe przystąpiły do energicznego pościgu. Zarządzono obławę na morderców na pobliskich polach i w lasach okolicznych, którą przeprowadzano do późnej nocy.

Tokarz zastrzelił dzierżawcę alei.
Owoce przyczyną nieszczęścia.

Z Wrześni donoszą:

Od strony Strzałkowa do Wrześni zdążał samochód ciężarowy wypożyczalni Orcholskiego z Poznania. W samochodzie znajdował się właściciel zakładu Młynotwórni z Rogoźna inż. Marjan Pałaszewski wraz z 18 pracownikami firmy, którzy, jak stwierdzają świadkowie, podczas jazdy zrywali owoce

z przydrożnych drzew.

Przeciwko temu wystąpił dzierżawca alei Antoni Robak. Samochód zatrzymano. Powstała utarczka słowna, w wyniku której Robak strzelił do inż. Pałaszewskiego, raniąc go w rękę. Wywiązała się wówczas strzelanina, w czasie której tokarz Michał Biskupski z Rogoźna strzelił z browninga do Robaka, raniąc go śmiertelnie w szyję. Również towarzysze Biskupskiego użyli broni, tak, że Robak odniósł

ogółem 5 ran.

Przewieziono go natychmiast do Wrześni, lecz w drodze zmarł. Zmarły liczył lat 27.

Na marginesie wypadku zauważyć warto, że już dwaj bracia ś. p. Robaka zginęli również tragiczną śmiercią.

W świetle dochodzeń policyjnych sprawa krwawego zatargu na alei owocowej w Węgierkach przedstawia się następująco:

Przy przejeździe przez Węgierki pasażerowie poczęli zrywać owoce na alejach, dzierżawionych przez Władysława Robaka. Ze znajdującego się w biegu samochodu spadła teczka, którą podniósł dzierżawca alei Robak. Samochód zatrzymał się, pasażerowie zażądali wydania teczki. Robak odmówił temu żądaniu i obiecał, że wyda teczkę po zapłaceniu

wyrządzonych szkód.

Powstała sprzeczka, podczas której Władysławowi Robakowi przybiegł z pomocą brat jego, Antoni. Doszło do obopólnej strzelaniny z broni palnej. Antoni Robak został zastrzelony, a jeden z pasażerów, inż. Marjan Pałaszewski z Rogoźna, raniony w rękę. Zabójcą Robaka jest Michał Biskupski z Rogoźna. Pałaszewskiego i Biskupskiego oddano do dyspozycji władz sądowych.

Zdarzenia i wypadki
ubiegłej doby.

(—) Wpobliżu Lyonu samochód, którym jechało 6 osób zderzył się na przejeździe kolejowym z motocyklem, którym jechały dwie osoby. Wszyscy jadący odnieśli cięższe lub lżejsze obrażenia.

W tej samej chwili z poza zakrętu wyjechał pociąg osobowy, który zmiażdżył leżące na szynach ofiary katastrofy.

(—) Państwowe zakłady lotnicze w Warszawie ogłosiły oficjalnie, że budowany przez te zakłady samolot myśliwski „Super P. 24", będący udoskonaleniem słynnego samolotu „P-7", konstrukcji ś. p. inż. Puławskiego, rozwinął podczas próby pod kontrolą oficjalną szybkość 404 klm. na godzinę. Samolot leciał z pełnem obciążeniem wojskowem. Jest on zaopatrzony w silnik francuski „Gnome Rhone 14 ksd".

Wynik osiągnięty przez P. 24" jest rewelacyjny, słusznie więc ten nowy polski samolot może być uważany za najszybszy płatowiec wojskowy.

(—) Hitler wydał odezwę, skierowaną do towarzyszy partyjnych, w której podkreśla że dążyć będzie do zdobycia zaufania pozostałych 10 procent ludności.

(—) Prowadzący dochodzenia w sprawie żyrardowskiej sędzia śledczy do spraw szczególnej wagi, p. J. Demant, przesłuchał wczoraj jednego z członków komitetu mniejszości akcjonarjuszów Żyrardowa dr. Feliksa Młynarskiego.

Jedno z pism warszawskich podaje wiadomość, że p. Boussac złożył w jednym z banków polskich parę miljonów złotych na ewentualną kaucję dla aresztowanych dyrektorów. Wiadomość ta wymaga jednak potwierdzenia.

(—) Urzędowo donoszą: Władze bezpieczeństwa stolicy wpadły na trop zakonspirowanej grupy z dawnej partji p. n. Obozu Narodowo-Radykalnego. Grupa ta w chwili obecnej przybrała nazwę Obozu Narodowo-Rewolucyjnego i próbowała prowadzić akcję antypaństwową.

W wyniku dłuższych obserwacyj przeprowadzono szereg rewizji. Rewizje te poza materjałem niezwykle obciążającym, doprowadziły do aresztowania 26 osób.

Jednocześnie funkcjonarjusze policji politycznej wkroczyli do mieszkania zajmowanego przez adwokata Witolda Rościszewskiego, w domu nr. 10 przy u. Ordynackiej, którego aresztowano.

Wszyscy aresztowani odpowiadać będą przedewszystkiem z art. 165 k. k., który powiada: „Kto bierze udział w związku, którego istnienie, ustrój lub cel ma pozostać tajemnicą wobec władzy państwowej, podlega karze więzienia do lat 3".

(—) W wyborach do rady miejskiej w Kielcach na ogólną liczbę 40 mandatów uzyskał BBWR 33 mandaty, PPS — 3 mandaty, Stronnictwo Narodowe 2 mandaty, Sjoniści 1, i Bund 1 mandat.

(—) Alfred Lajsmer (Bandurskiego 31) schwytał w Radogoszczu na kradzieży jabłek w sadzie 9-letniego Eugenjusza Jarosława. Schwytanego zbił ciężką laską do tego stopnia, że chłopiec przewieziony do szpitala zmarł.

ŻYCIE ZGIERZA.

WCZORAJ I DZIŚ.

Dzień wczorajszy jako pierwszy nowego roku szkolnego oderwał młodzież od uciech i zabaw letnich i wprowadził do murów szkolnych. Już rano widać było uśmiechnięte twarzyczki uczni i uczenic śpieszących do szkół, by stamtąd zwartym szeregiem udać się do kościoła. gdzie ksiądz dorocznym zwyczajem wygłosił okolicznościowe kazanie. Po nabożeństwie dziatwa powróciła do szkół, by usłyszeć o rozkładzie lekcyj, wybrać dogodne ławki, by porozmawiać z panem profesorem, którego przecież tak długo się nie widziało.

Dziś lekcje odbywają się normalnie.

ŻYCIE PABJANIC.

Zakończenie półkolonij letnich
w parku „Wolności".

W dniu onegdajszym w godzinach poobiednich odbyło się uroczyste zamknięcie półkolonji letnich dla dzieci szkolnych, zorganizowanych w parku „Wolności" przez Ubezpieczalnię Społeczną w Pabjanicach przy wydatnej pomocy Tymczasowego Zarządu Miejskiego.

O wyznaczonej godzinie cały park rozbrzmiewał

wesołemi krzykami dziatwy szkolnej,

która przygotowana do uroczystości zaprosiła do parku swoich rodziców i znajomych. Wszystkie dzieci oraz cała publiczność zgromadziła się na boisku, które aczkolwiek powiększone przybrało na rozmiarach, nie mogło prawie pomieścić wszystkich zgromadzonych.

Na uroczystości tej byli obecni pp.: dyr. Jan Ebenrytter, dyr. Goliński, Brunon Dąbrowski, Glinojewski i wielu innych przedstawicieli władz i instytucyj, którzy przyczynili się do zorganizowania półkolonji.

Uroczystość rozpoczęła mała kilkuletnia dziewczynka, która w prostych lecz serdeczności pełnych słowach

powitała zgromadzonych.

Dalszy ciąg programu, to: taniec krasnoludków, taniec wiosny, taniec stokrotki — wszystko w wykonaniu rozbawionej dziatwy. Po tańcach dzieci wykonały skecze: „Jazda na gapę do Ameryki", „Dwaj siłacze". W drugiej części programu starsze wiekiem dziewczynki wykonały brawurowo taniec krakowski, a następnie mazurka. O zmroku zapalono stos z gałęzi uprzednio przygotowany i odtańczono taniec wojenny Indjan, zjawienie się Beduinów na pustyni, oraz ich śpiewy i modły.

Całość zakończono odśpiewaniem kilku polskich piosenek, które rozbrzmiewały długo i towarzyszyły dzieciom prawie do domu, pozostawiając w ich pamięci piękne chwile spędzone na półkolonjach, zaś w sercach — wdzięczność dla organizatorów półkolonji.

MAŁOWARTOŚCIOWA ŚMIETANA.

Niejaka Depcik Józefa zam. we wsi Czyżeminek przywiozła na targ śmietanę, która po zbadaniu przez Powsz. Zakł. Bad. Żywności wykazała brak 5 proc. tłuszczu.

Sąd Grodzki skazał Depcik J. na 15 zł. grzywny z zam. na 3 dni aresztu, a na rzecz P. Z. B. Ż. zł. 20.75 gr. za badanie.

Porto za przesyłkę pocztą 5 groszy.
Dwudziesta szósta serja nagród
za uważne czytanie.

Słowo z umyślnym błędem (cyfra) na 4 stronie wyciąć i zachować.

Co tydzień 11 nagród!

Ministerstwo zezwoliło na ulgową opłatę W WYSOKOŚCI 5 GROSZY kopert otwartych. Jeżeli będą zawierały naklejone wycinki BEZ DOPISKÓW. Czytelnicy nasi mogą więc odtąd przesyłać koperty z wycinkami bez dopisków za opłatą pocztową 5 GROSZY a adres nadawcy umieszczać na odwrocie koperty.

Aresztowanie mordercy w Pabjanicach.
Szczegóły zabójstwa murarza.

Pabjanice, 21 sierpnia. Jak podaliśmy w dniu onegdajszym dokonano krwawego morderstwa na osobie Gramsza Tomasza zamieszkałego przy ul. Trębackiej Nr. 1. Gramsz z zawodu murarz spotkał się z kolegą po fachu niejakim Skibą zam. przy ul. Wiejskiej 13, i z którym odwiedzał restauracje w różnych punktach miasta.

Ostatnio przyjaciele pili piwo w piwiarni p. Olejnika przy Ostatniej 1. Nad ranem, znaleziono zimne już zwłoki Gramsza Tomasza, który został zamordowany uderzeniami młotka murarskiego. Sprawca morderstwa Skiba mocno pijany

nie wiele zdawał sobie sprawy

z czynu jakiego dokonał.

Po dłuższym czasie, kiedy nieco wytrzeźwiał, zeznał przed policją, iż uderzył młotkiem Gramsza, ale nie miał pewności, że uderzenie było śmiertelne. Morderca został osadzony w areszcie do czasu ukończenia śledztwa, gdyż zamordowany

został jednocześnie ograbiony.

Przygodni świadkowie morderstwa w znacznym stopniu obciążyli mordercę.

Niektórzy stwierdzają jakoby Skiba miał się znęcać nad leżącym na ziemi mężczyzną — kopiąc go nogami.

Morderstwo Gramsza, wywołało w Pabjanicach zrozumiałe zainteresowanie, gdyż jak się dowiadujemy Gramsz sposobem gospodarczym budował dla swej rodziny domek. Zamordowany osierocił żonę i kilkoro drobnych dzieci.

Konduktorzy tramwajowi skrupulatnie
sprawdzać będą legitymacje uczniowskie.

Łódź, 21 sierpnia. — Dyrekcja Kolei Elektrycznej Łódzkiej rozdała już personelowi obsługującemu wozy tramwajowe wzory nowych stempli, używanych do legitymacyj uczniowskich, a uprawniających do korzystania z ulgowego biletu.

W związku z tem, dyrekcje i kierownictwo szkół zostały powiadomione o potrzebie szybkiego wydania nowych legitymacyj i ostemplowania ich w dyrekcji K. E. Ł.

Przypomnienie to jest tembardziej pilne, że niebawem wydane zostanie polecenie obsłudze tramwajów, aby nie respektowała przy wydawaniu ulgowych biletów, legitymacyj posiadających stare

i zeszłoroczne stemple.

O nowych legitymacjach szkolnych, należy wobec tego jaknajszybciej pomyśleć, zwłaszcza, że przygotowanie odpowiednich fotografij przez uczniów zabierze również trochę czasu.

Samochód połamał przechodniowi żebra.
Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 21 sierpnia. — Wczoraj na ul. Piotrkowskiej przejechana została przez tramwaj 28-letnia Genowefa Malinowska z Tomaszowa Mazowieckiego, doznając potłuczenia całego ciała.

Lekarz pogotowia w stanie osłabionym przewiózł ją do szpitala.

* * *

Przy ul. Piotrkowskiej 15, został przejechany przez samochód 63-letni Eljasz Gralicki zam. przy Al. 1-go Maja. Staruszek doznał

złamania 2 żeber

i uszkodzenia prawego oka.

W stanie poważnym lekarz pogotowia miejskiego odwiózł go do szpitala Św. Józefa.

* * *

Przy ul. Tuszyńskiej Stefan Krejczy zam. przy ul. Miljonowej 85, będąc w stanie nietrzeźwym uderzył łokciem w szybę tak silnie, że przeciął rękę do kości.

W stanie ciężkim przewieziono go do szpitala Św. Poznańskich.

* * *

Przy ul. Rzgowskiej 141 w celach samobójczych strzelił sobie w usta 25-letni Wł. Pijanowski, bezrobotny, b. inkasent Cechu Kominiarzy. Wezwany lekarz pogotowia zastał już zimne zwłoki. — Przyczyną samobójstwa — brak środków do życia.

Stan pogody w Łodzi

Łódź, 21 sierpnia. — Dziś rano termometr wykazywał 15 stopni powyżej zera. (W nocy najniższa temperatura wynosiła 8 stopni).

O tej samej porze ciśnienie wynosiło 744,7 milimetra.

Wiatry południowo - wschodnie z szybkością 3 metrów na sekundę.

Notowany już równomierny spadek ciśnienia barometrycznego.

Ogólny stan pogody na dzień dzisiejszy: Dość pogodnie o zachmurzeniu wzrastającem. Miejscami drobny przelotny deszcz.

Budowa tunelu pod Kanałem La Manche.
Ekspress bezpośredni
z Londynu do Paryża.

Londyn, w sierpniu.

Powodzenie budowy tunelu pod rzeką Mersey pociągnęło za sobą poruszenie zarzuconego chwilowo projektu tunelu pod kanałem La Manche dla komunikacji kolejowej pomiędzy Anglją a Francją, tembardziej, że w technice konstrukcyjnej tuneli w ostatnich latach zanotowano wielkie postępy.

Barraclough Fell, syn słynnego konstruktora tunelu Monte Cenis, G. Noble Fella, oświadczył nam podczas wywiadu, że pieniądze już leżą w pogotowiu na gigantyczne dzieło techniki, aczkolwiek parlament angielski od roku 1924 już nie zajmował się tym projektem, odrzuconym przez rząd socjalistyczny ze względów natury wojskowej. Obawiano się strategicznej roli podobnego tunelu, łączącego Anglję z lądem Europy. Bezpieczeństwo Anglji jako wyspy mogłoby ucierpieć podczas wojny — takie były motywy odrzucenia projektu budowy tunelu.

W międzyczasie rozwój lotnictwaześrodkował uwagę sfer miarodajnych na fakcie, że niebezpieczeństwo strategiczne jest większe ze strony armji lotniczej niż lądowej.

Ponadto inny jeszcze moment pomyślny przemawia obecnie za rozpatrzeniem odłożonego projektu: przekonano się bowiem, że w naszej dobie technicznego postępu nie stanowi już rzeczy nadmiernie trudnej ani konstrukcja tunelu, ani jego wentylacja.

Inny przedstawiciel słynnej rodziny inżynierskiej Fell'ów — sędziwy Sir Artur Fell, jest w Izbie Gmin propagatorem projektu tunelu podmorskiego pod kanałem La Manche.

— Nikt negować nie może wielkich gospodarczych korzyści podobnego połączenia kolejowego z lądem Europy — utrzymuje Sir Artur. — Komunikacja lądowa, korzystna dla handlu, nie przyniosłaby żadnej ujmy żegludze handlowej. Komunikacja osobowa dostarczyłaby możliwości odwiedzenia Paryża w ciągu kilku godzin. Największą trudność przedstawia budowa specjalnej linji z Londynu do Dover z głównym dworcem w Londynie, wpobliżu stacji Waterloo, jak przewidziano w projekcie tunelu. Byłoby wówczas możliwe wsiąść do ekspresu w Londynie i bezpośrednio, bez zatrzymywania się po drodze, dostać się do Paryża. Komunikacja powyższa mogłaby co do szybkości równać się niemal komunikacji lotniczej, która wymaga straty czasu, obliczonego na przejazdy na lotniska z ośrodków miejskich.

Inną trudnością projektu, wpływającą w znacznym stopniu na podniesienie kosztów budowy, jest konieczność konstrukcji dwu tuneli: pierwszego próbnego, zaopatrzonego w wentylację, by w potrzebie, w nieprzewidzianych okolicznościach, zabezpieczyć pasażerów i sprowadzić pociągi ratownicze. O budowie zaś głównego tunelu pomyśleć będzie można tylko po zebraniu dostatecznego doświadczenia odnośnie konsystencji gruntu..

Co do urządzeń wentylacyjnych, wzorować je można na urządzeniach tunelu Mersey.

Wobec niepewności pierwszych eksperymentów trudno oznaczyć definitywną wysokość kosztów budowy tunelu. Liczy się jednakże na wydatki w wysokości 200 miljonów funtów st. (blisko 6 miljardów złotych).

Jest rzeczą zbyteczną podkreślić, że urzeczywistnienie gigantycznego projektu budowy tunelu pod kanałem La Manche stanowiłoby najwspanialszy wyczyn techniczny naszej doby. **Bull.**

Pusta karetka pogotowia
Policja angielska lubi porządek.

Zabawna historja niedawno miała miejsce w Londynie. Na jednej z ożywionych ulic stolicy rowerzysta zwalił z nóg przechodnia 80-letniego starca, do którego została wezwana karetka pogotowia. Spisano protokół, zaś skontuzjowanego staruszka odwieziono karetką do szpitala. Wielkie było zdziwienie sanitarjuszy, gdy otworzywszy auto przed bramą szpitalną, zauważyli, że poturbowany

zniknął bez śladu.

Podczas, gdy pracownicy pogotowia głowią się nad zagadkowem zniknięciem starca do bramy szpitalnej w ostrem tempie podjechała druga karetka pogotowia, z której wyprowadzono potłuczonego „zbiega“.

Okazuje się, że po drodze do lecznicy staruszek zupełnie przyszedł do siebie i kiedy odwożąca go pierwsza karetka zatrzymała się na minutę przy skrzyżowaniu ulic, ofiara wypadku wyszła z auta,

aby się udać do domu.

Manewr ten został zauważony przez stojącego na posterunku policjanta, który nie pozwolił na takie załatwienie sprawy.

— Jeżeli przez pana zostało wezwane pogotowie, to pan powinien dojechać do szpitala — oświadczył mu stróż bezpieczeństwa. Wobec tego że w międzyczasie pierwsza karetka zdażyła już odjechać policjant

zawezwał drugą

i odesłał uciekiniera, „według właściwości“ do zakładu leczniczego.

J. K.

Proszę mnie budzić codziennie...
BEZPŁATNY TELEFON.

W tych dniach biuralista Fryderyk Rodhouse z Shieffield został pociągnięty do odpowiedzialności i ukarany 5-ma funtami sterlingów za oszukańcze wykorzystanie telefonu i kradzież prądu elektrycznego, należącego do zarządu miasta. Okoliczności tej niezwykłej sprawy przedstawiają się jak następuje:

Szef biura, w którym pracował Rodhouse, polecił mu dla swej własnej wygody, a także dla kontroli swego pracownika, aby go budził codziennie przez telefon. Pomysłowy urzędnik znalazł wspaniały środek

do budzenia swego pracodawcy.

Nie posiadając w domu własnego telefonu, pracownik wstępował po drodze do miejskiej budki telefonicznej z automatem, do którego, wrzucał niklową monetkę i nakręcał numer telefonu swego szefa. Gdy podchodził do telefonu, biuralista zawieszał czemprędzej słuchawkę; nie korzystając z rozmowy i otrzymywał spowrotem swoją monetę.

Właściciel biura poinformowany o tricku swego pracownika wcale się nie dziwił temu, że ten nie rozmawia z nim, chociaż dzwoni codziennie rano do mieszkania. Zarówno oszczędny biuralista, jak i pobłażliwy szef biura stanęli przed obliczem sędziego, który ukarawszy pierwszego, uniewinnił drugiego z braku cech przestępstwa.

J. K.

Zażarta walka ze szczurami.
Pragnienie wolności zwyciężyło...

Z państwowego domu poprawczego w Filadelfji zbiegło w tych dniach pięciu więźniów, obrawszy sobie niezwykłą drogę ucieczki, a mianowicie, przez ścieki i rury kanalizacyjne.

Podczas przechadzki po podwórzu więziennem, zbiegowie błyskawicznym ruchem wskoczyli do basenu, przeznaczonego do zlewu nieczystości i zniknęli w wąskim otworze kolektora. Czekała ich ciężka droga w zatrutem przez wyziewy i gazy powietrzu.

Nadomiar złego podziemne kanały

obfitowały w szczury,

z któremi więźniowie stoczyli zażartą walkę. Wreszcie zmęczeni, dotarli do jednego z otwartych kanałów, znajdującego się na przedmieściu Filadelfji. Wielkie było zdziwienie i przerażenie przechodniów, kiedy z otworu kolektora, na ożywionej ulicy miasta wyłoniły się sylwetki pięciu brudnych, cuchnących, oberwanych i

nawpółnagich mężczyzn.

Na ulicy o tej porze znajdowały się przeważnie kobiety, załatwiające swe sprawunki w sklepach, wobec czego zbiegom udało się

ujść rąk sprawiedliwości.

Nieco później jeden z nich został zatrzymany; opowiedział, że ucieczka przez kanały podziemne była przerażająca. Kilkakrotnie uciekinierzy gotowi byli zrezygnować ze swego planu i powrócić do miejsca zamknięcia, lub umrzeć w kloace, niż kontynuować drogę, czołgając się w nieczystościach

J. K.

Arcydzieło przyrody
odkryte po rozsadzeniu skały.

Podczas naprawiania drogi pomiędzy gminami La Cadie i de Cambo kolo Nimes, we Francji, użyto miny do rozsadzenia skały. Po wybuchu, robotnikom przedstawił się cudowny widok. Okazało się, że mina zrobiła wejście

do dużej groty,

gdzie skrystalizowane minerały rzucały bajeczne blaski i światła. Grota wspiera się na kilku stalaktytowych kolumnach, a z jednej ze ścian wysuwa się ku środkowi prześlicz na trybuna, otoczona jakby organami, które w świetle dziennem błyszczą najrozmaitszemi kolorami. Z okolicznych wiosek zbiegają się ludzie, aby podziwiać to arcydzieło przyrody.

G. Téramond

REKINY

13

POWIEŚĆ.

— Ależ od kiedy on ją zna?

— Myślę, że tak coś około dwóch tygodni. Poznał ją przez jakiegoś przyjaciela, co pisze w gazetach...

— I naprawdę chce ją poślubić?

— Tak mi powiedział... Ale, panie pułkowniku, jestem przekonany, że pan kapitan powiedziałby coś panu pułkownikowi, gdyby miał zamiar się zaręczyć. Jestem bardzo zmartwiony, bo obca kisężniczka...

— Konka! — przerwał pułkownik — Dziękuję ci bardzo, że zaufałeś mi..

Po wyjściu wiernego sługi Ryszard Karski stał jeszcze przez chwilę na środku pokoju, zastanawiając się nad czemś głęboko.

Bella Hunde! Księżniczka pereł?... Nie znał tego nazwiska. Miał jednak przeczucie, że chodzi tu poprostu o awanturnicę, która omotała niedoświadczonego w tych sprawach młodzieńca.

Były wice-minister Karski miał dość stosunków w sferach oficjalnych, by dowiedzieć się dokładnie o Belli Hunde. Jego poszukiwania nie wniosły nic nowego do sprawy. Wszędzie podawano mu to samo, co wiedział, już od Konki. Dane te mogły się tyczyć zarówno awanturnicy jak i uczciwej kobiety.

Był bezradny. Ostatecznie udał się do naczelnika wydziału personalnego w Ministerstwie Spraw Zagranicznych. Naczelnik zapewnił go uprzejmie, że gdy wyjedzie ktoś do Palestyny, lub Arabji, pułkownik Karski będzie o tem poinformowany. Może komuś na miejscu udałoby dowiedzieć się o pochodzeniu i o ojcu księżniczki pereł.

Nazajutrz konflikt pomiędzy ojcem i synem wybuchnął ostatecznie. Wywołał go sam pułkownik, ponieważ uważał, że obecna niejasna sytuacja niegodna jest ich rodziny.

— Januszu — rozpoczął drażliwy temat, gdy znaleźli się sam na sam — nigdy wprawdzie o tem nie mówiliśmy, ale zawarliśmy jakby niewypowiedzianą umowę, że ty się kiedyś ożenisz z Wandzią. Tymczasem z wielką przykrością konstatuję, że ostatnio coraz bardziej oddalasz się od niej.

— Kocham Wandę, jak siostrę, ale ożenię się z z inną...

— A więc nie wprowadzono mnie w błąd! — krzyknął pułkownik z bólem i złością.. — Zaślepiła cię miłość do tej obcej, o której właściwie nic nie wiesz..

— Kocham Bellę Hundę i stanowczo się z nią ożenię.

— Ale zaczekaj przynajmniej, aż zdobędę informacje o niej.

— Ależ, ojcze cała Warszawa wie kim ona jest!

— Osobą o niewiadomej przeszłości..

— .....którą ty potępiasz tylko dla tego — wtrącił gorączkowo Janusz — że nie urodziła się w naszym kraju!

— Nie potępiam jej, ale nie zgodzę się na to małżeństwo, dopóki nie będę wiedział, dokładnie, kim ona jest właściwie.

— Dobrze, ojcze, poinformuj się; jestem pewny, że będziesz zadowolony z wyniku wywiadu. Pragnę z całego serca aby Bella weszła do naszego domu z podniesioną głową, tak. jak na to zasługuje.

— Czy obiecujesz mi, Januszu, że nie przedsięweźmiesz żadnych stanowczych kroków, dokąd nie otrzymam dokładnych informacyj?

— Przysięgam! — odpowiedział z mocą młody oficer...

Pułkownik odetchnął z ulgą. Był szczęśliwy, że uzyskał przynajmniej zwłokę.

ROZDZIAŁ XIV.

Marzenia dziecka.

Rankiem, koło godziny dziewiątej oboje Karfowie siedzieli wraz ze służbą przy pierwszem śniadaniu, już po kilku godzinach pracy.

W pewnej chwili Karf podniósł oczy z nad talerza, rozejrzał się dokoła i zapytał ochrypłym głosem:

— Czy mały poszedł gdzie?

Karfowa wzruszyła ramionami i odrzekła nerwowo:

Ten smarkacz nigdy na czas nie przychodzi do jedzenia! Zawsze włóczy się gdzieś po wybrzeżu za rybakami.

W tej samej chwili drzwi izby otwarły się z impetem i ukazał się w nich może dziesięcioletni chłopiec. Odrazu rzucał się w oczy delikatny wygląd jego drobniej twarzyczki, tak ostro kontrastujący z prostym ubiorem, jaki nosił.

— Dzień dobry wszystkim! — krzyknął wesoło.

— Gdzie znów byłeś? — zapytała ostro Karfowa... — Szukałam cię bo byłeś mi potrzebny do pomocy, ale znów gdzieś przepadłeś.

Chłopak nic nie odpowiedział. Teraz wtrącił się Karf.

— Z ciebie wyrośnie leń zatracony, a przecież nie poto oddał nam ciebie wujaszek na wychowanie!

Na te słowa twarz chłopca zmieniła wyraz. Znikła z niej beztroska wesołość, a zato w oczach pojawił się jakiś lęk i niechęć.

Oczywiście „wujaszkiem“ tego chłopca był Dirk. Będąc kiedyś w tych stronach doszedł do wniosku że to gospodarstwo nadawało się dla synka Belli Hunde, którego przecież należało odseparować od matki i życia jakie prowadziła Zdecydował, że Karfowie to byli właśnie ludzie, jakich szukać. Bo przecież nie przyjdzie nikomu nigdy przez myśl, aby wychowanka poczciwych Kaszubów utożsamiać z synkiem obywatela czeskiego Vlasta Kalivody i jego żony Reginy Breslauer, vel Belli Hunde!

W miarę skąpi, nie czynili chłopcu żadnej krzywdy; napędzali go do roboty, ale się nad nim nie znęcali gdyż na to nie pozwalała stała opłata uiszczona regularnie przez zapobiegliwego „wujaszka“. W ten sposób chłopiec spędził tu prawie dziesięć lat...

Niechęć Antosia do otoczenia oparta była przedewszystkiem na tem, że zmuszano go do pracy na roli, której oddawał się jedynie pod silnym naciskiem. Mieszkając od tylu lat w Oksywji wrósł w morze i miał je już we krwi. Jedyną jego pasją i namiętnością było właśnie morze; kochał je całą mocą nieszczęśliwego osamotnionego serduszka. Uczył się nieźle; przez pewien czas uczęszczał do szkółki, gdzie nauczył się pisać i czytać. Czytanie stało się jego drugą namiętnością — z zapałem wchłaniał w siebie powieści morskie Jima Pokera, znajdujące się w bibljotece szkolnej.....

Kiedy znalazł się u szczytu marzeń: błądząc po wybrzeżu, natrafił na rybaka, który szykował łódź na połów. W kilka minut po zawarciu znajomości rybak powiedział, że chętnie go z sobą zabierze. Właśnie zachorował mu pomocnik, ktorego Antoś z pewnością potrafi zastąpić! Uszczęśliwiony chłopiec szalał z radości. Gdy tylko wszyscy domownicy zasnęli, wymknął się ze swej kryjówki i pobiegł na brzeg, gdzie czekała już na niego barka rybacka. W noc spędzoną na morzu przeżył najpiękniejsze chwilę w życiu: — odtąd począł marzyć o dalekich podróżach i ogromnych okrętach. Rankiem wróciwszy z wyprawy wpełzł pocichu na swe posłanie i nikt nie domyślił się nawet, jak bardzo był tej nocy szczęśliwy.

Odtąd coraz częściej odbywał nocne wycieczki. Wszyscy rybacy znali już tego chłopaka, który tak usilnie i bezinteresownie im pomagał, i bardzo chętnie zabierali go z sobą. Kiedyś jednak nie wrócił przed świtem do domu i cała rzecz się wydała. Dostał burę od Karfa, który gniewał się jednak bez przekonania, ponieważ oddawna już wiedział, że Antoś wcale nie nadaje się do pracy na roli, do której wuj go przeznaczył.

Poradził chłopcu, który w zaufaniu opowiedział mu, jak bardzo ciągnie go morze, aby napisał o tem szczerze do wujaszka. Antoś „wysztyftował“ długi list, w którym obszernie napisał o swojem powołaniu ale odpowiedź była druzgocaca i zawiodła wszystkie jego nadzieje.

Wuj odpisał, że tylko on rządzi jego losem; skoro oddał go Karfom, Antoś ma ich słuchać i robić wszystko, co mu każą. Ma zostać rolnikiem, a o niczem innem niema mowy.

Odtąd Antoś coraz tęskniej spoglądał na morze, na przejeżdżające okręty, oraz na oświetlającą szlak latarnię morską. Bunt wzbierający oddawna w jego sercu, był coraz potężniejszy.

(D. c. n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

W DolinieSzwajcarskiej odbył się wielki turniej tańca artystycznego z udziałem laureatek międzynarodowych konkursów tańca artystycznego. Zaprezentowały się zespoły: Felicji Bratówny i Jadwigi Hryniewieckiej (srebrny medal na konkursie wiedeńskim 1934) oraz Tacjany Wysockiej (bronzowy medal na konkursie paryskim 1932), a także najwybitniejsze solistki: Olga Sławska (złoty medal na konkursie warszawskim 1933 i bronzowy medal na konkursie wiedeńskim 1934). Pola Szenkierówna (wyróżniona na kursach: paryskim 1932, warszawskim 1933 i wiedeńskim 1934), wreszcie polskie triumfatorki scen zagranicznych: Stefanja Warrent - Jasińska (baletmistrzyni i primabalerina Opery Federalnej w Bernie Szwajcarskiem) i Lunia Nestor (primabalerina The Chicago Opera).

* * *

Piekarze warszawscy wyspecjalizowali się już od wielu lat w atakach na piekarnie miejską, zarzucając jej, iż nie wypełnia zadań do których została powołana. W walce z piekarnią miejską przytaczają oni szereg argumentów napozór słusznych. Przychodzi jednak taki dzień, że jeden kontrargument bije tysiąc argumentów prywatnych piekarzy. Takim kontrargumentem stała się ostatnia podwyżka ceny chleba. Piekarze domagali się początkowo podwyżki o 5 gr. na kilogramie — potem kalkulowali przez kilka dni i skalkulowali podwyżkę 3 grosze na kilogramie. A piekarnia miejska widocznie umie kalkulować lepiej, skoro podwyższyła cenę chleba pytlowego tylko o grosz i w ten sposób różnica ceny między chlebem miejskim a „prywatnym" znowu jest większa o grosz na korzyść chleba miejskiego. Ten argument najlepiej przemawia do konsumenta.

* * *

W roku bieżącym Wisła znów urwała około 10 metrów lasku bielańskiego. Lasek od 50 lat ulega zniszczeniu wskutek podmywania brzegu.

Krateczki.

Josek Kusociński.

Lotna paczka.

Czego wymagać od ludzi, jeśli sama natura daleka jest od doskonałości. Bo i komu to potrzebne, aby o tej samej porze Eskimos trząsł się z zimna, a Europejczyk wściekał z upału, kiedy można było mróz i ciepło zmieszać do kładnie razem i zrobić z tego średni, umiarkowany klimat dla całego świata. Afrykańczyk nie narzekałby na słońce, człowiek dalekiej północy na mrozy i wszystkim byłoby dobrze i przyjemnie.

Ale natura tego nie zrobiła. Może dlatego, aby mieli z czego żyć fabrykanci pieców i wytwórcy lodów? A może poprostu dlatego tylko, że w dążeniu do swoistej sprawiedliwości natura nie chciała, aby dzikie zwierzęta czuły się pokrzywdzone tem, że człowiek nie potrzebowałby nawet ich futer? A tak jak jest, to lis figlarnie macha ogonkiem z radości na samą myśl, że wcześniej czy później otuli szyję starej, grubej baby. Młode baranki w łonie matki upajają się wizją, kiedy stworzą karakułowe futro łodzianki. Wilczur marzy o chwili, kiedy okryje zreumatyzowane nogi starego szlachciury. Zajączek nie może się doczekać przeistoczenia w fokowe futro.

Słowem i zwierzętom trzeba dać swoją porcję radości w życiu a nie zasklepiać się w ciasnym człowieczym egoiźmie.

Gdyż człowiek jest egoistą i to egoistą złośliwym. Najlepszy nawet z ludzi, widząc, że bliźni złamał nogę, natychmiast myśli:

— Ach, jak to dobrze, że to nie ja.

A gdy bliźni wygra miljon na loterji narzeka:

— Ach, dlaczego nie ja?

Człowiek zresztą w każdem nieszczęściu bliźniego wyłowi dla siebie kawałek satysfakcji. Myśli z zadowoleniem, gdy któregoś znajomego zredukowano:

— Dobrze tak bęcwałowi, ostatnio już zanadto zadzierał nosa do góry.

Kobiety przy identycznej złośliwości przypisują sobie jeszcze własności jasnowidzenia. Gdy jakaś panienka obdarzona zostanie przez los dziecięciem, kobieta zawsze mówi:

— Moja pani, ja już dawno wiedziałam, że to się tak skończy. Mówiłam właśnie niedawno do Bździubździńskiej, że ta Anielcia kiepsko skończy i sprawdziło się, jak amen w pacierzu.

Rzeczywiście „sprawdziło się", gdyż zawsze każda Bździubździńska mówi o każdej Anielci, że źle skończy. Już takie psie prawo Bździubździńskich.

Są ludzie, którzy zawsze wszystko „przewidzieli". Gdy ktoś złapie katar, oni nie mogą nie powiedzieć:

— A, mówiłem! „Trzeba było" kłaść płaszcz wieczorem, bo noce są chłodne.

Gdy komuś umrze babka, Bździubździńska już peroruje:

— Już dawno mówiłam, że starowina długo nie pociągnie. Bo to, moja pani i opieki należytej nie miało, wiemy przecież, jak ta Piernikowska ją traktowała, starowinę biedną, ani starania o nią żadnego nie miała, ani wogóle.

— Co „wogóle" niewiadomo, ale Bździubździńska jest w swoim żywiole, że może znowu na kogoś nasobaczyć.

PRZY PRZYSTANKU.

Ostatecznie nawet Josek Blumenszpic jest egoistą. Pozatem jest złodziejaszkiem, ale ponieważ w Łodzi żadna praca nie hańbi, więc chłopak wcale się swego zawodu nie wstydzi.

Josek udał się w okolicę Zielonego Rynku, aby cośniecoś zarobić. Rozglądał się tu i ówdzie, wreszcie postanowił, że najlepszym terenem pracy będzie przystanek tramwajowy. Rzeczywiście jakaś babina wkrótce stanęła przy przystanku, kładąc posiadaną paczkę na ziemi. Gdy babina wyjęła z sakiewki chusteczkę, by wytrzeć sobie nos, Josele złapał paczkę i zrobił się Kusociński: zaczął z nią tak gwałtownie uciekać, że odrazu zwrócono na niego uwagę i złapano go w ciągu paru minut.

Nieudaną kradzież opłaci Josek Blumenszpic 4 miesiącami paki.

Jerzy Krzecki.

Rozerwane uszy dziewczyny.

Niebezpieczny znajomy z parku.

Ze Stanisławowa donoszą:

Okropny wypadek zdarzył się w Stanisławowie służącej kupca Orzechowskiego Anieli Kitrycz, która wybrała się na spacer. W parku poznała ona pewnego osobnika, który potrafił w trakcie dłuższej rozmowy tak zainteresować sobą naiwną dziewczynę, że ta zgodziła się odwiedzić go

w jego mieszkaniu.

Udali się tam już wieczorem. Nowy znajomy posiadł Kitryczównę a następnie sięgnął do jej uszu po kolczyki. Kiedy Kitryczówna poczęła się bronić, osobnik ów począł ją bić i zabierając kolczyki przemocą

rozerwał jej uszy.

Następnie po dokonaniu drugiego aktu zniewolenia, bestjalski napastnik pozostawił dziewczynę na łasce losu i zbiegł.

„PRZYGODA NA LIDO"
w kinach „Metro" i „Adria".

Naiwna, zabawna i beztroska historyjka o tem jak sławny śpiewak, syt chwały i powodzenia, skrył się do małej wioski rybackiej, aby zdala od świata cywilizowanego móc spokojnie.... łowić ryby. I o tem, jak do tej wioski uciekła rozbałamucona panienka, aby... Doprawdy, niewiadomo dlaczego zaszyła się w małej, cudownej mieścinie... Przecież nie poto, aby zaopiekować się rybakiem, który pięknie śpiewa (tym rybakiem jest Piccaver) i wylansować go

na światową sławę.

A tak właśnie się stało. Sławny rybak zakochał się w swojej dobrodziejce i stąd cicha tragedja. A ona? Wróciła do swojego chłopca, co zresztą było do przewidzenia.

Śpiew Piccavera — to uczta dla melomanów. Dla tego śpiewu warto obejrzeć film po raz drugi.

Sierżant w nurtach rzeki.

Braki w magazynie węglowym.

Z Brześcia donoszą:

W godzinach przedpołudniowych wyszedł z domu sierżant 6-go baonu saperów Józef Niebisz, lat 35, zamieszkały w Brześciu n. B., przy ul. Szeptyckiego 19. Niebisz, wychodząc z domu, oświadczył żonie, że udaje się do szpitala wojskowego w Twierdzy, dokąd od tygodnia chodził na ambulatoryjne leczenie. Ponieważ Niebisz przez dłuższy czas

nie wracał do domu,

zaniepokojona żona rozpoczęła poszukiwania, zwłaszcza, że sierż. Niebisz nosił się od dłuższego czasu z zamiarami samobójczemi i tydzień temu usiłował pozbawić się życia przez przecięcie żył u rąk, w czem jednak mu przeszkodzono. Desperat poranił sobie wówczas dosyć ciężko ręce i to go zmuszało do codziennego udawania się do szpitala.

Po krótkim okresie poszukiwań, znaleziono na brzegu ubranie wojskowe z odznakami sierżanta 6-go baonu saperów.

Prócz tego ustalono, że przy moście pontonowym, wiodącym przez Muchawiec na Wołynkę, naprzeciw tartaku f. Michelson, nieznany osobnik skoczył do wody i utonął. Rysopis desperata zgadza się w zupełności

z rysopisem sierż. Niebisza.

Przytem rozpoznała rodzina znalezione ubranie wojskowe.

Jak wykazało przeprowadzone dochodzenie, przeciwko sierż. Niebiszowi, który pełnił obowiązki kierownika składu opałowego 6-go baonu saperów, prowadzone było dochodzenie dyscyplinarne spowodu braku znacznej ilości węgla. Dochodzeniem tem sierż. Niebisz tak dalece przejął się, że

postanowił rozstać się z życiem.

Po nieudanej próbie pozbawienia się życia za pomocą przecięcia żył u rąk, zamiaru swego dopiął onegdaj, rzucając się do Muchawca.

Zwłok sierż. Niebisza dotychczas nie wydobyto.

Sierż. Niebisz był przez ostatnich lat 10 podoficerem zawodowym w Brześciu. Pierwotnie pełnił służbę w 9-ym baonie administracyjnym, a następnie, po zlikwidowaniu tego oddziału, przeniesiony został do saperów. Zmarły posiadał większą nieruchomość przy ul. Szeptyckiego 19, którą wniosła mu w posagu żona,

córka emeryta kolejowego.

Niebisz pozostawił żonę, oraz troje dzieci w wieku: 4 mies. 8 i 9 lat.

Jest rzeczą znamienną, że przed czterema laty w mieszkaniu Niebisza pozbawiła się życia wystrzałem z jego rewolweru siostra jego żony.

RADJO-KĄCIK.

DZIŚ WIECZOREM.

RASZYN.

16.00 Reportaż muzyczny ze Lwowa.
17.00 „Skrzynka P. K. O.".
17,15 Koncert kameralny w wyk. Kwartetu Smyczkowego Członk. Ork. Filharm. Warsz.
18,00 Odczyt budowlany.
18,15 Arje i pieśni w wyk. E. Mossakowskiego. Przy fortep. J. Lefeld.
18,45 Pogadanka harcerska.
18,55 „Chwilka lotnicza i przeciwgazowa".
19,00 Rozmaitości.
19,10 Program na dzień następny.
19,15 Drobne utwory fortepianowe w wyk. M. Jonasówny.
19,50 Wiadomości sportowe.
20.00 „Myśli wybrane".
20.02 „Minuty literackie" ze Lwowa.
20.12 „Po jednej piosence" (płyty).
20.33 Wiadom. roln. wygł. p. I. Płatek.
20.45 Dziennik wieczorny.
20,55 Transm. z Wiednia. Koncert Muzyki Polskiej. Wyk.: Ork. Filharm. Wied. pod dyr. T. Mazurkiewicza i Dubiska (skrzypce).
22,50 „Za kulisami zbrojeń", wygł. p. I. Zaleski (odczyt).
22.45 Muzyka taneczna (płyty).
23.00 Wiadomości meteor. dla kom. lotn.

ŁÓDŹ JAK RASZYN Z WYJĄTKIEM:

18,45—19,00 Skrzynka pocztowa łódzka — omówi red. Jan Piotrowski.

ŚRODA, dnia 22 sierpnia.

RASZYN.

6.30 Pieśń poranna.
6.38 Gimnastyka.
7.05 Dziennik poranny.
6.35, 6.53, 7.10 Muzyka poranna (płyty).
7.20 Chwilka pań domu.
7.25 Program na dzień bieżący.
7.30 Rozmaitości.
11.57 Sygnał czasu.
12,00 Hejnał.
12.03 Wiadomości meteorologiczne.
12,05 Przegląd prasy polskiej.
12,10 Muzyka popul. (płyty).
13,00 Dziennik południowy.
13,05 Koncert zesp. Z. Grossmana.
14.00 Wiadomości o eksporcie polskim.
14,05 Wiadomości gospodarcze.
16.00 Muzyka lekka. Wyk.: orkiestra jazz. teatru „Hollywood" pod dyr. Z. Górzyńskiego i I. Carnero (piosenki). Przy fort. J. Lefeld.
17,00 „Listy od dzieci", omówi p. W. Tatarkiewicz.
17,15 Koncert solistów. Wyk.. B. Bregińska (mezzosopran) i D. Danczowski (wiolonczela). (Tr. ze Lwowa). Akomp. w Warszawie J. Lefeld, we Lwowie — T. Seredyński).
18,00 „Książka i wiedza".
18,15 Koncert popul. z Ciechocinka w wyk. ork. symf. pod dyr. Br. Szulca.
18,45 „Wspomnienia legjonowe".
18,55 „Życie kultur. i artyst. stolicy".
19.00 Rozmaitości.
19.10 Program na dzień następny.
19,15 Muzyka lekka (płyty).
19,50 Wiadomości sportowe.
20,00 „Myśli wybrane".
20,02 Feljeton aktualny.
20,12 Koncert ze Lwowa.
20,50 Dziennik wieczorny.
21,00 Capstrzyk Marynarki Wojennej (tr. z Gdyni).
21,02 „Skrzynka poczt. roln.", omówi inż. W. Tarkowski.
21.12 Koncert solistów. Wyk.: Br. Gimpel (skrzypce) i J. Gimpel (fortep.).
22.00 „Czarna godzina Pajci Gotesman", fragm. z książki p. t. „Ludzie, którzy jeszcze żyją", Cz. Halicza (kw. liter.).
22.15 Muzyka tan. z danc. „Paradis".
23,00 Wiadomości meteorol. dla kom. lotn.

ŁÓDŹ JAK RASZYN Z WYJĄTKIEM:

14,05—14,15 Komunikat Izby Przem. Handl. w Łodzi.
18,55—19,00 Repertuar teatrów i komunikaty łódzkie.
21,02—21,12 Muzyka (płyty).

YVES FLORENNE.

Ogłoszenie.

„Młoda brunetka, ładna i dystyngowana, o sercu wolnem i spragnionem szczęścia, szuka w celach miłości platonicznej znajomości z przystojnym panem, o duszy wrażliwej i bratniej".

Ernest Toupart odłożył ilustrowane czasopismo, zawierające powyższe ogłoszenie, i westchnął głęboko. Nie umiał sobie wytłumaczyć, dlaczego przejął się tak bardzo tem coprawda — wzruszającem ogłoszeniem. Myśl, że w jakimś nieznanym zakątku świata znajdowała się kobieta niezrozumiana, młoda i marzycielska, przejmowała go głębiej, niż przypuszczał.

Irytował się, na siebie, że odniechcenia wziął do ręki żurnal mód, pozostawiony na stole przez żonę, a potem tygodnik ilustrowany. Bowiem miał żonę. Nie był wolny. Podobne marzenia — choćby niespełnione — mimo wszystko były zdrożne.

— Chodź na obiad, Erneście!

Podniósł się z ulgą i żalem zarazem. Czas najwyższy przerwać niebezpieczne marzenia! „Głos obowiązku" posiadał postać miłą dla oka; zlekka pulchniutką, ale uroczą, twarz okrągłą o rysach prawidłowych, oraz charakter wesoły i zgodny z obcymi.

Och! rzec nie można, by Ernest cierpiał spowodu charakteru żony. Nie była ani zgryźliwa, ani kapryśna, t. j. nie okazywała więcej zgryźliwości lub kaprysów od przeciętnej innej kobiety. Jest zresztą zrozumiałe, że żadna kobieta niemoże być równie uprzejma i miła dla męża, z którym żyje od dziesięciu lat, jak dla przelotnych znajomych na plaży lub dostawców choćby.

Trzeba umieć zachować rezerwę i cenić własną osobę. Jako mąż, Ernest nie umiał przystosować się do tych zasad, to też musiał pogodzić się z faktami. Mimo to niekiedy czuł w sobie potrzebę wylewności sentymentów, i dość było tego ogłoszenia, by wzbudzić w nim nieokreślone pragnienia, które starał się stłumić.

Po skończonym obiedzie Solange wyciągnęła się na sofie, rozpoczynając wchłanianie codziennej porcji lektury powieściowej. Wobec tej nigdy niezaspokojonej potrzeby małżonki, Ernest czuł dla niej wiele szacunku. Uważał ją za umysł wyższy i sądził, że na podstawie studjów dzieł najznakomitszych autorów nabyła głębokiej znajomości duszy ludzkiej. Ze swej strony Solange z tegoż powodu i tysiąca innych darzyła Ernesta dyskretną pogardą i oddawna już nie przeprowadzała porównań pomiędzy wspaniałomyślnymi i namiętnymi mężczyznami, jakich poznawała codziennie z książek, a człowiekiem bezbarwnym i ostrożnym, którego obrała na towarzysza życia. Skoro tylko zatopiła się w lekturze, Ernest ukradkiem sięgnął znowu po ilustrowane czasopismo. Czytając po raz drugi zaciekawiające go ogłoszenie, doznawał mieszaniny słodyczy i wyrzutów sumienia. Uczucie to wydawało mu się czemś nagannem, lecz mimo to delektował się niem.

„.....serce wolne, spragnione szczęścia"...

Nie! nie! Było rzeczą nieuczciwą, przekroczeniem względem Solange, poddawać się słodyczy tego wrażenia, w dodatku w jej obecności. Tyle perwersji i brudu budziło w nim wstyd. Uspakajał go jedynie wyraz: „platoniczny", zawarty w ogłoszeniu. Pod wpływem silnej rozterki duchowej opuścił swój fotel i udał się na spoczynek.

Nazajutrz fakt pozornie błahy zadecydował o jego losie. Solange zupełnie bez powodu zrobiła mu scenę, uniosła się i powiedział mu wiele przykrych rzeczy. Wyszedł więc do biura, nie pożegnawszy się z nią, z sercem, przepełnionem żalem do niej i goryczą. Czuł bezgraniczne rozczarowanie. Życie wydawało mu się puste i szare. Czy było słuszne, że on, ze swoją wrażliwą i czułą duszą, był tak samotny?...

Około południa ukończył redagowanie listu, którego styl „wygładzał" do wieczora. Mówił w nim, oczywiście, o sobie, o swych aspiracjach i niezaspokojonych pragnieniach. Nie taił również, że był wysoki, o rysach męskich, stanowczy w ruchach i wysportowany. Dodał jeszcze, że był zdolny do najwznioślejszych uczuć.

A potem z napięciem niecierpliwości czekał na odpowiedź.

Nadeszła po trzech dniach. Rozdarł kopertę z drżeniem i czytał:

„Drogi, nieznany przyjacielu, czuję, że jest pan człowiekiem, którego szukam. Wspaniałomyślnym, dumnym, o gorącym sercu.......

Ciągnęło się tak, w tym tonie, na czterech stronicach, pisanych na maszynie (jak i jego własny list). Czytał te kartki, wstrząśnięty i wzburzony.

Był jakby przeistoczony. Gdyby nie fakt, że Solange była o dwadzieście mil od niego, musiałaby zauważyć tę zmianę odrazu. W niewinności swego ducha Ernest nie myślał o ukrywaniu swej radości: płomień, jaki zapalił się w nim, był tak jasny, tak czysty!

Lecz mimo wszystko był to płomień jednakże. Ernesta paliło gorączkowe oczekiwanie. Listy jego, coraz namiętniejsze, zdradzały zdenerwowanie i naglący niepokój. Miłość choćby platoniczna, karmi się tylko obecnością osoby ukochanej. Impuls, nadany jego wyobraźni, porywał go.... Nie mógł już zadowolić się listami, które odbierał obecnie u okienka poste-restante, jak złodziej, i pragnął jednego tylko, pogrążyć się zupełnie w rozkosznej swej wizji. Solange przestała być przeszkodą, stała się wartością poślednią.

Na jego błagania korespondentka jego, przerażona, odpowiedziała przedewszystkiem groźbą przerwania korespondencji, ale sczasem broniła się coraz słabiej, a wkrótce i jej listy także stały się śmielsze, tchnące żarem, który jeszcze podsycał zapał Ernesta.

Wkońcu zgodziła się na wyznaczenie mu schadzki. Dnia tego omal nie stracił przytomności. W biurze mylił się w pracy raz poraz i znajdował się w stanie podniecenia, zbliżonym do szału.

Miał spotkać ją w dyskretnej herbaciarni. Miała być ubrana w granatową suknię i wielki, biały kapelusz. Jako znak rozpoznawczy leżeć miał przed nią złożony dziennik i bukiecik fiołków.

Już od lat piętnastu zapewne serce Ernesta nie biło tętnem tak szalonem... Miał zobaczyć ją, usłyszeć jej głos, dotknąć jej ręki, a może... Przymknął oczy i widział ją przed sobą: z pewnością była wiotka i wysmukła, o wilgotnych ustach i pięknych, niespokojnych oczach... Zmuszony był przystanąć przed wejściem do lokalu, gdyż dławiło go wzruszenie...

Lecz wszystko rozpierzchło się w słodyczy podniecenia: ujrzał bowiem, wchodząc, bukiecik fiołków i dziennik. Parawan połowicznie jeszcze zasłaniał młodą kobietę, lecz widział już jej duży kapelusz, delikatną i wąską rękę... Postąpił jeszcze krok, nagle dziwnie zaniepokojony... Uniosła głowę... a jemu wypadły z ręki fiołki i ugięły się kolana pod wpływem niespodzianki.

Ona rzekła tylko: „O!" On zaś nie wypowiedział słowa. Jakby rażony piorunem, nie zdolny się poruszyć, spoglądał na Solange, żonę swoją......

Tłum. Ł. M.

SPORT.

Poważny stan Oleckiego

Echa kolarskich mistrzostw świata.

W wyścigu „gigantów szosy" — jak nazywa prasa lipska wyścig szosowy o mistrzostwo świata-Olecki do czasu wypadku szedł wspaniale i byłby z pewnością zajął miejsce w pierwszej dziesiątce! to samo można powiedzieć o Krajewskim. Zwyciężyli zawodnicy, mający do rowerów wmontowane automatyczne przekładnie łańcuchowe, których

Polakom brakowało.

Z Niemców jedynie Weiss sklasyfikował się.

PRASA NIEMIECKA O POLAKACH.

„Neue Leipziger Ztg." i inne dzienniki lipskie, omawiając wyścig piszą m. in.: „Polaków prześladował największy pech. Na początku spowodu zderzenia wycofuje się Popończyk, pod koniec zaś, wskutek ciężkiego wypadku wynoszą z trasy Oleckiego z połamanym rowerem. Olecki zwłaszcza był groźnym konkurentem czołowej grupy.

STAN OLECKIEGO.

Stan zdrowia Oleckiego uległ ostatnio pewnej poprawie. Gorączka minęła, Rany są

dość poważne.

Silnie pokaleczone są plecy, prawa ręka i noga. W niedzielę odwiedzili Oleckiego w szpitalu wszyscy zawodnicy i przedstawiciel konsulatu.

WŁOSI JUŻ DYSKONTUJĄ SWOJE ZWYCIĘSTWA.

Włoch, Pola, który zdobył mistrzostwo świata w kategorji sprinterów i jego rodak b. wicemistrz świata Mozza przechodzą z rozpoczęciem sezonu do obozu zawodowców.

Jutro wyrusza wyścig.

Z Berlina do Warszawy przez Łódź.

Polska reprezentacja kolarska, wyznaczona na mecz Berlin-Warszawa opuściła wczoraj wieczorem Warszawę, udając się do Berlina. Wyścig wyrusza z Berlina w najbliższą środę dnia 22 b. m. o godz. 7-ej rano. Pierwszy etap najdłuższy prowadzi do Piły. Dystans tego etapu wynosi 250 klm.

Zjazd najlepszych rakiet.

Międzynarodowe mistrzostwa tenisowe Polski.

Międzynarodowe mistrzostwa tenisowe Polski w Warszawie zgromadziły niestety jedynie nielicznych zawodników zagranicznych. Z Austrji przyjechali Metaxa, Artens i p. Kraus, z Estonji pani Noemmik i Pukk, wreszcie z Grecji Stalios. Zato z Polski stawili się

najlepsi tennisiści,

Polski Związek Lawntenisowy bowiem dopuścił do mistrzostw jedynie rakiety sklasyfikowane na liście P. Z. L. T.

MISTRZ WĘGIER W KRAKOWIE

zagra z Garbarnią.

Mistrz Węgier Ferencvarosi, który ma się spotkać w najbliższą niedzielę dnia 26 b. m. w Krakowie z Garbarnią bawi obecnie w Niemczech. Z berlińską Hertą Węgrzy wygrali 7:2 (4:1), a w Chemnitz wygrali z drużyną miejscową 6:5 (4:3).

Sport w kilku słowach.

Ostateczny skład reprezentacji piłkarskiej Polski, na mecz z Jugosławią, który odbędzie się w Jugosławji już w najbliższą niedzielę, został ustalony przez kpt. zw. p. Kałużę w następujący sposób: bramka: Keller, obrona: Martyna, Bułanow, pomoc: Kotlarczyk II, Cebulak, Żiżka, atak: Niechcioł, Peterek, Nawrot, Wilimowski, Włodarz. Rezerwa: Frymarkiewicz, Michalski (Naprzód), Szczepaniak, Dziwisz.

Wskutek operacji nogi jakiej musiał się poddać Matjas, nie został on wyznaczony do reprezentacji. Wyjazd piłkarzy nastąpi w czwartek rano.

Reprezentacja piłkarzy jugosłowiańskich została ustalona spośród następującej szesnastki, która przeprowadza specjalne treningi: Jakszic, Spasic, Beloszewic, Ivkovic, Matoszic, Jazbec. Arsenjevic, Lehner, Gayer, Marjanovic, Tirnanic, Gliszovic, Bujadinovic, Petrak Sekulicz i Miloszevic.

Komisja sportowa ŁOZLA. ustaliła w dniu wczorajszym następującą reprezentację naszego miasta na trójmecz lekkoatletyczny Łódź — Śląsk — Kraków, który odbędzie się w nadchodzącą niedzielę na Śląsku: mężczyźni: 100 m. Bystry i Grobelny, 400 m. Kucharski II, Wróblewski I, 1500 m. Wróblewski I, Kurpesa, 5 klm. Kurpesa, Jańczyk 110 m. płotki: Grobelny, Bystry, skok wdal: Bobiński, Kujawski, skok wzwyż: Kujawski, Bystry, tyczka: Kucharski I, Bystry, dysk: Imiela, Rosław, kula: Imiela, Rosław oszczep: Leśkiewicz, Bobiński, sztafeta: 4 × 100 m. Kucharski I, Kucharski II, Grobelny, Bystry, sztafeta 4×400 m. Kucharski I, Kucharski II, Bystry, Wróblewski I. Rezerwowi: Kaszyński, Brajer, Rybak, Fiszer i Anikiejew. Reprezentacja żeńska: 60 m. Jaworska, Słomczewska, 200 m. Sukiennicka, Domagalanka, 800 m. Sukiennicka, Głażewska, 80 m. płotki: Wajsówna, Plucińska, dysk: Wajsówna, Głażewska, kula: Wajsówna, Kwaśniewska, oszczep: Kwaśniewska, Smętkówna, skok wdal: Kwaśniewska, Słomczewska, skok wzwyż: Wajsówna, Kwaśniewska, sztafeta 4×100 m.: Jaworska, Kwaśniewska Słomczewska, Damagalanka. Rezerwowa: Janowska III.

Ekspedycja wyjedzie z Łodzi o godzinie 14-ej z Dworca Fabrycznego pod kier. p. Sikorskiego.

Wyścig o mistrzostwo szosowe dla turystów województwa łódzkiego na dystansie 50 klm. przyniósł zwycięstwo Fornalczykowi (Bieg) w czasie 1 godz. 47 min. 19 sek. przed Gabrysiem i Jasnowskim.

Mecz bokserski Łódź — Warszawa odbędzie się w nadchodzącym sezonie dnia 16 grudnia w Warszawie.

SPRAWY NAJAKTUALNIEJSZE.

Najświeższy numer „Tęczy" przynosi omówienie wszystkich zdarzeń ostatniego miesiąca — a była ich wielka ilość: wypadki w Niemczech, powikłania polityczne, Zjazd Polaków z zagranicy, zamieszki na Dalekim Wschodzie, wydarzenia na Słowaczyźnie, Challenge i w. w. in. A każdy z tych tematów opracowany jest nieszablonowo; właśnie od tej strony, od której nieporuszane były jeszcze w prasie polskiej. — Obok tych tematów aktualnych — jak zawsze — nowele, opowiadania, anegdoty, rozrywki, konkursy i t. p..

WYCIECZKA DO OZORKOWA.

Polskie Towarzystwo Krajoznawcze, oddział w Łodzi organizuje w niedzielę dn. 26 sierpnia wycieczkę do Ozorkowa.

Miasto położone nad rzeką Bzurą, czyste, ładnie zabudowane, posiada kościół z XVI wieku, źródło gorącej wody.

Bliższych informacyj, dotyczących wycieczki udzieli się przy zapisie dn. 22. 8. o godz. 6—7,30.

SENSACYJNY KONKURS.

W niedzielę 26 b. m. odbędzie się, w Ogrodzie-restauracji „Tivoli" pierwszy przed konkurs orkiestr podwórzowych urządzony staraniem Syndykatu Dziennikarzy Łódzkich. W przedkonkursach wezmą udział zespoły orkiestr podwórzowych miejscowych i zamiejscowych, na ten cel specjalnie przybyłych.

Dalsze zespoły pragnące wziąć udział w konkursie mogą się zgłosić do Syndykatu Dziennikarzy Łódzkich, Piotrkowska 121, codziennie w godz. 5—6 po poł.

WYCIECZKA DO GDYNI.

Celem dania możności zwiedzenia polskiego morza tym wszystkim łodzianom, którzy naskutek wyczerpania biletów, bądź z innych okoliczności nie mogli wziąć udziału w wycieczce do Gdyni, liga morska i kolonjalna oraz zw. rezerwistów urządza dnia 31 sierpnia r. b. ostatnią dwudniową wycieczkę. Wyjazd nastąpi dnia 31 sierpnia r. b. o godz. 20 z dworca Łódź-Kal., powrót dnia 3 września o godz. 7-ej rano. Cena biletu wraz z kartą uczestnictwa zł. 14,90 w obie strony.

Wszelkich informacji oraz zapisy na wycieczkę przyjmuje związek rezerwistów Łódź, ul. Przejazd 36, m. 1, tel. 17-000, liga morska i kolonjalna, ul. Kilińskiego 109, tel. 133-74, oraz biura „Orbis" i „Wagons Lits Cook".

Zaznacza się, że ostateczny termin zapisów na powyższą wycieczkę upływa dnia 25 8. r. b.

„MIRAŻE SZCZĘŚCIA".
w „Palace".

Bohaterką filmu jest artystka, a właściwie girl, która dzięki opiece, protekcji głośnego kompozytora, a jej małżonka — robi

wielką karjerę.

Okazuje się jednak że kandydatka na gwiazdę ma trudny charakter i unieszczęśliwia siebie i innych histerją. Najlepsza jest scena, w której bohaterka dostaje ataku histerji.

Ta objektywizacja historji skromnej girls, robiącej karjerę gwiazdy, przejawia się przedewszystkiem w potraktowaniu głównej roli. Histeryczna bohaterka to we filmie amerykańskim nowość godna pochwały, szkoda tylko, że dramaty, przeżywane przez nią są nie nowe, a

konflikty szablonowe.

Reżyser potraktował temat b. realistycznie, ukazując nam bez osłonek przeżycia bohaterów i malując w jaskrawych barwach tło. Trudną rolę kobiecą zagrała Konstancja Cummings. Włożyła w tę postać dużo uczucia, bezpośredniości i realizmu. Jest to bezwzględnie ciekawa i udatna kreacja.

Co zgotować jutro na obiad?

Krupnik z kaszy perłowej, wątróbka cielęca po wiedeńsku, buraczki, ryż zapiekany z jabłkami.

WINSZUJEMY.

Jutro: Symforjanowi.
Wschód słońca 4,30
Zachód — 18,49
Długość dnia 14,19
Ubyło dnia 2,26
Tydzień 34.

Życie ekonomiczne.

BAWEŁNA.

Nowy Jork, 21 sierpnia. Loco 13,40; listopad 13,33.

Liverpool, 21 sierpnia. Loco 7,03; sierpień 6,91; wrzesień 6,90; październik 6,88.

Egipska, 21 sierpnia. Loco 8,56; październik 8,37; listopad 8,40; grudzień 8,42.

Brema, 21 sierpnia. Loco 15,64; październik 14.79; grudzień 15,15; styczeń 15,36.

Waluty, dewizy i akcje na giełdzie warszawskiej.

ZMIENNA TENDENCJA DLA DEWIZ.

Na zebraniu giełdy pieniężnej panował nastrój niejednolity. Najbardziej stosunkowo zwyżkowały Berlin i Gdańsk.

PAPIERY PAŃSTWOWE — NIEJEDNOLICIE.

W grupie pożyczek premjowych 3 proc. Pożyczka Budowlana była droższa o 0.26 gr., Dolarówkę zaś nabywano po cenie o 10 gr. obniżonej.

PAPIERY PROCENTOWE.

Premjowa Pożyczka Budowlana ser. I 43,75; Premjowa Pożyczka Dolarowa, serja III 53,00; Państwowa Pożyczka Konwersyjna 64; Pożyczka Dolarowa 1919—1920 r. 67,50; Pożyczka Stabilizacyjna 1927 r. 68,13; Listy Zastawne Banku Rolnego 83,25; Listy Zastawne Banku Rolnego 94,00; Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25; Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. I em. 94,00; Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25; Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. I em. 94,00; Listy Zastawne Tow. Kr. Z. w Warszawie 1928 r. 46,00; Listy Zastawne Tow. Kredyt. Ziemsk. w Warszawie 43,00, Listy Zastawne Tow. Kr. Ziemsk. w Warszawie 52,25; Listy Zastawne Tow. Kred. m. Warszawy 70,00; Listy Zastawne T. Kr. m. Warszawy 1933 r. 60,25; Pożyczka Konwersyjna m. Warszawy 1926 r. 44,50; Pożyczka Konwersyjna m. Warszawy 1926 r. 56,50.

MOCNIEJSZE USPOSOBIENIE DLA AKCYJ.

Na zebraniu giełdy akcyjnej panował nastrój bardziej ożywiony, kursy nieznacznie zwyżkowały.

Akcje Banku Polskiego zakończyły zebranie zwyżką 25 gr. na sztuce.

KURSY AKCYJ.

Bank Polski 86,25; Warsz. Tow. Fabr. Cukru 20,00; Lilpop 9,60; Starachowice 10,60.

GIEŁDA ZBOŻOWA WARSZAWSKA I POZNAŃSKA.

Warszawa, 21 sierpnia. Urzędowa cedula Giełdy Zbożowo-Towarowej, kursy ustalone na podstawie cen giełdowych: żyto stare i nowe 17,00—17,50; pszenica jedn. stara 20,00—21,00; mąka pszenna gat. I lit. B 0-45 proc. 34—36; mąka żytnia I gat. 0-95 proc. 25,50—26,50; razowa 19,50—20,50.

Poznań, 21 sierpnia. Urzędowa cedula Giełdy Zbożowej i Towarowej w Poznaniu. Kursy ustalone na podstawie cen tranzakcyjnych, żyto i pszenica stare i nowe zdatne do przemiału: żyto 17,25; — pszenica 19,25. Kursy ustalone na podstawie cen orjentacyjnych: żyto stare i nowe zdatne do przemiału 17,50—17,75; pszenica stara i nowa zdatna do przemiału. 19,00—19,50; mąka żyt. I g. 0-55 pr. 23,50-24,50; razowa 0-95 proc. 19,50—20,50; mąka pszenna I gat. lit. A 20 proc. 33,50—36,50.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Rasy.
Teatr Letni — Hrabia Manoli.
Teatr Popularny (Ogrodowa 18) — Przedstawienie zawieszone.
Bagatela — Wesoła parada.
Adria — Przygoda na Lido.
Amor: Na scenie: Furda troski. Na ekranie — Student z Pragi.
Bajka — Bokser i kochanka.
Bratnia Strzecha — Król Cyganów.
Capitol — Przygoda o północy.
Casino — Śmierć odpoczywa.
Corso I. — Dolina Trwogi. II. Nieznajoma z telefonu.
Czary — I. Transatlantic. II. W gabinecie lekarza.
Dom Ludowy — Urwis z Hiszpanji.
Grand-kino — Uciekinierzy.
Metro — Przygoda na Lido.
Muza — Panienka z Medjolanu.
Oświatowe — Niech żyje wolność. II. Książę Bouboule.
Palace — Miraże szczęścia.
Przedwiośnie — Zaledwie wczoraj.
Rakieta — Pożar nad Wołgą.
Słońce — I. Potwór morski. II. Żona na jedną noc.
Sztuka — Papryka.
Zachęta — I. Tunel. II. Król niedołęgów.

WYSTAWY.

I. P. S. Park Sienkiewicza — Wystawa obrazów p. n. Warszawski salon w Łodzi.

Za tekst ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

ZGUBIONO zegarek damski złoty, pamiątkowy. Łaskawy znalazca zechce zwrócić za wynagrodzeniem. Chojny, ul. Jagiellońska 48. J. Lamus.

DLA UCZNIA lub uczenicy (chrześcijanin), niedrogo, ładna stancja. — Kilińskiego 96, front, m. 8.

W ELEGANCKIM domu, naprzeciwko parku Sienkiewicza, do wynajęcia pokój umeblowany z wszelkiemi wygodami kulturalnej osobie. Kilińskiego 96, front, m. 8.

SZPIGIELMAN Szymon, Łódź, Kilińskiego 44, unieważnia zagubionych 6 weksli: 1) zł. 100.— płatny 10 listopada 34 r. wyst. J. Kulik, Łódź, 2) zł. 100.— pł. 17 września 34, wyst. A. Zelkowicz, Łódź, oraz 4 po zł. 50.— pł. 13-X—20-X 25-X i 7-XI 1934. z wyst. Z. Goldberga, Łódź i książeczkę wojskową, wyd. w Łodzi, którą prosi zwrócić.

POTRZEBNY młody pedalarz do drukarni, który umie klinować i nakładać. Oferty pod „Pedalarz" w administracji.

POTRZEBNY uczeń do praktyki Zakład Fryzjerski, Piotrkowska 132.

PLACE w maj. Stoki, zgłoszenia przyjmuje Dwór Stoki oraz Administracja, Łódź, Orla 23, m. 7, tel. 219-73.

Piękny storczyk na ciele trupa.

Polowanie na... kwiaty.

Są ludzie, którzy pod wpływem namiętności do zbierania rzeczy rzadkich, gotowi są płacić sumy ogromne, nawet za kwiat szybko więdnący. Dowodem tego jest pewien angielski zbieracz storczyków, który niedawno zapłacił w Londynie fantastyczną sumę 12,000 funtów szterlingów za jedyny wspaniały egzemplarz świeżo odkrytej

odmiany storczyka.

Warto z tego powodu przypomnieć, że już przed trzystu laty, gdy ukazały się w Holandji pierwsze sprowadzone z Azji tulipany i rozpoczęła się na ziemi holenderskiej ich hodowla, przyczem otrzymywano wciąż nowe, oryginalne odmiany, powstała tam giełda tulipanów, na której notowano ich ceny, jak ceny papierów procentowych. Robiono nawet tranzakcje terminowe, a za niezwykle piękne egzemplarze tulipanów płacono po cztery i pięć tysięcy guldenów.

Obecnie dzieje się to ze storczykami, ale w znacznie większych rozmiarach. — Liczba amatorów i hodowców storczyków wzrasta bez przerwy, gdy tymczasem zdobywanie nowych odmian tych pięknych i oryginalnych kwiatów połączone jest z nadzwyczajnemi trudnościami, storczyki bowiem rosną w najniezdrowszych, wilgotnych puszczach podzwrotnikowych, wśród temperatury cieplarnianej.

Myśliwi, polujący na storczyki, narażają się na niemniejsze niebezpieczeństwo, niż myśliwi, polujący na lwy lub lamparty, nietylko bowiem narażeni są na ataki dzikich zwierząt, ale przedzierając się przez gąszcze podzwrotnikowych puszcz,

szukając rzadkich kwiatów

na powalonych pniach olbrzymów leśnych śród mokradeł, padają nieraz ofiarą wężów jadowitych, muszą znosić prawdziwe męczarnie, wskutek ukąszeń moskitów, unoszących się chmurami nad wilgotnemi terenami puszczy. — Jedną z najpiękniejszych odmian storczyka, nazwaną „Sotrafia" odkrył taki myśliwy w Dahomeju na uległych rozkładowi zwłokach krajowca, który zmarł w głębi puszczy.

Inny znów myśliwy na storczyki, Francuz, nazwiskiem Hamelin, polując na te rzadkie kwiaty w puszczach Madagaskaru, wkrótce po zajęciu tej wyspy przez Francuzów,

doznał niezwykłej przygody.

W polowaniu towarzyszył Hamelinowi naczelnik dzikiego jeszcze zupełnie plemienia tuziemców. Trzeba trafu, że naczelnik ten zachorował i zmarł w puszczy. — Za śmierć tę odpowiedzialnym uczynili tuziemcy myśliwego francuskiego i dali biednemu Hamelinowi, stosownie do prawa wśród nich panującego, do wyboru, albo spalenie żywcem, albo też poślubienie wdowy po naczelniku. Naturalnie, Hamelin wybrał zło mniejsze i poślubił ciemnolicą a przytem starą już wdowę.

Co opowiada „Piccard oceanu"...

MAŁA ŁUPINKA W CZARNEJ GŁĘBI.

Ciekawe szczegóły z pobytu na dnie morza

Znany oceanograf angielski, dr. William Beebe, zwany „profesorem Piccardem oceanu", który dokonał niedawno brawurowego czynu, spuściwszy się kolejno na głębokość 750 metrów i ostatnio na głębokość 908 metrów pod powierzchnię morza wpobliżu wysp Bermudy, przesłał do angielskiego pisma „News Chronicle" niezwykle interesujący **opis swoich wrażeń**

na tej nieosiągniętej dotąd przez nikogo głębinie morskiej. Jak wiadomo, dr. Beebe opuścił się na te głębokości w specjalnie zbudowanym skafandrze t. zw. „bathysferze" wraz z jego wynalazcą Bardonem, osiągając po raz pierwszy w dziejach świata

tę niezwykłą głębokość.

Oto co pisze o swojej podróży na dno morskie dr. Beebe:

„Jest prawie niemożliwą rzeczą znaleźć słowa na opisanie piękności tych niezmierzonych głębi w ich czarodziejskiej okazałości.

Po naszem opuszczeniu się w wodę jasność słoneczna i kryształowa przejrzystość ustąpiły miejsca szaremu zmierzchowi, który stawał się stopniowo jasnozielony, potem ciemno - zielony, potem błękitny o nieokreślonym odcieniu. Wkońcu, w głębokości 750 metrów, morze stało się

czarne jak smoła,

lecz oświetlone miljardami ryb jak gdyby pokrytych lśniącemi, malutkiemi żarówkami elektrycznemi.

Obaj badacze obserwowali życie morskie z gondoli przez kwarcowe okienko, siedząc w malutkiej jej kajucie, posiadającej wysokość 1 m. 20 cm. Co 30 metrów gondola zatrzymywała się, ażeby umożliwić badaczom rzucanie światła elektrycznego przez kwarcowe okienko wgłąb morza i dokonywa[illegible] obserwacyj.

„Reflektor nasz — pisze dr. Beebe — oświecał dziwne kotłowisko żywy[illegible] kształtów, poruszających się często

z nieprawdopodobną szybkością.

Widzieliśmy stworzenia o olśniew[illegible]jącej fosforyzacji, które wyglądały [illegible] spadające gwiazdy. Niektóre z ni[illegible] rzucały się na gondolę, jak komety. In[illegible]ne błyszczały jak rzymskie świece lu[illegible] świeczki na Bożem drzewku".

Telefon łączył gondolę z okrętem znajdującym się na powierzchni ; d[illegible] Beebe mógł podyktować niektóre szczegóły, dotyczące pięciu lub sześciu gatunków ryb, którym nada później n[illegible]zwę.

Dr. Beebe spodziewa się wynaleźć również aparat, który pozwoli chwytać te ryby i utrzymywać pod potrzebnem ciśnieniem nad powierzchnią morza. Ciśnienie na tej głębokości

wynosi 500.000 tonn,

a temperatura 43 stopni poniżej zera.

„Opuszczenie się na głębokość 750 metrów zajęło nam godzinę i kwadrans — pisze dalej dr. Beebe. — Bylibyśmy opuścili się niżej (uczynił to dr Beebe następnym razem, opuszczając się na głębokość 908 metrów), gdyż aparat do wchłaniania kwasu węglowego funkcjonował znakomicie, lecz wyczerpywał się nasz zapas tlenu. —

A ponieważ gondola nasza była wciąż narażona na to, że może być zgnieciona jak łupina orzecha pod tem rosnącem nieustannie ciśnieniem, zdecydowaliśmy się powrócić na powierzchnię pozostawszy na głębokości 908 metrów około pół godziny".

Szkoła dobrych żon.



Wnuczka zmarłego lorda Asquith rozpoczęła obecnie roczny kurs w londyńskiej szkole gospodarstwa domowego.

Płomienny amant ukradł pociąg,

aby dostać się do narzeczonej.

Chilijczyk Aleksander Pe[illegible]ira, dziewiętnastoletni mieszkaniec Temuco w okolicy [S]antiago, posiada serce rozżagwione uczuciem dla swej narzeczonej, uroczej Meksykanki, która mieszka w odległej o kilkadziesiąt kilometr[ów] miejscowości. Podróż kosz[tu]je drogo, a gorejące serce młodzieńca nie [m]oże znieść

dłuższego niewidzenia się z ukochaną.

[K]ilka dni temu, Pereira spacerując wpobli[ż]u dworca kolejowego zauważył, że tak [m]aszynista jak i palacz opuścili chwilowo [s]tojącą pod parą lokomotywę pociągu to[w]arowego. Nie namyślając się długo, wsko[czy]ł na lokomotywę i tak długo majstrował, [a]ż natrafił na odnośną dźwignię i ku wiel[ki]ej radości, puścił pociąg w ruch, wiedząc, [ż]e o kilka stacyj dalej ujrzy nareszcie sw[ą] [bo]gdankę, a tymczasem podróżować będzie [n]a gapę.

Przygoda zakończyła się jednak sromot[n]ie, gdyż wkrótce potem wjechał na nienastawioną odpowiednio zwrotnicę i zatrzymał [si]ę ze swym pociągiem na zaporze, przy[czem] nie obeszło się bez znacznego uszkodzenia tobaru. Płomienny amant odpowiadać będzie przed sądem za nienotowane [d]otąd przestępstwo: „Kradzież pociągu z [mi]łości".

Nafta z... nieżywych ryb.

Dziwne zjawisko w Zatoce Wielorybiej.

Powstanie olejów ziemnych było dotąd dla nauki zagadką nie do rozwiązania. Wszystkie dotychczasowe teorje, wisiały w powietrzu, ponieważ nie można ich było

praktycznie udowodnić.

Obecnie jednakże udało się zaobserwować w zatoce Wielorybiej nad zachodniem wybrzeżem Afryki pewne zjawisko, które umożliwia niejako przeprowadzenie studjów eksperymentalnych nad powstaniem

olejów ziemnych.

Kilka razy do roku można w zatoce Wielorybiej, wpobliżu Swakopmund, zaobserwować dziwne zjawisko. Gdy morze jest spokojne, wznoszą się nagle na powierzchnię wody brunatne obłoki, a niebawem cała ta część zatoki pokrywa się nieżywemi rybami. Są to obok mieszkańców dna morskiego,takie ryby, które w wielkich masach przybywają do zacisznych zatok w czasie ikrzenia.

Trujące gazy, które wznoszą się w zatoce Wielorybiej, pozbawiają je życia. Nawet duże ryby drapieżne, które zwykle towarzyszą masom ryb, padają również

ofiarą gazów trujących.

Po dwóch lub trzech dniach olbrzymie masy nieżywych ryb opadają na dno, gdzie przykrywają je szybko masy szlamu i piasku nadbrzeżnego.

W pewien czas potem obserwuje się na wodach tych inne dziwne zjawisko: w czasie odpływu morza całe wybrzeże pokryte jest drobnemi stożkami, podobnemi do miniaturowych wulkanów. Są to pęcherzyki gazowe, które przy pęknięciu tworzą owe małe stożki z ziemi. Miljony nieżywych ryb w mule nadbrzeżnym

rozpoczęły się rozkładać.

Podczas tego procesu wytwarzają się składniki stałe, płynne i gazowe. Te ostatnie, głównie amoniak, siarkowodór i inne, ulatniają się, gdy reszta pozostaje w ziemi. Nieraz wytwarzają się tak olbrzymie ilości gazów, że wyrzucają one na powierzchnię morza całe wyspy.

Tak stało się niedawno temu, kiedy gazy wyrzuciły sporą wyspę 61 mtr. długą, która po kilku dniach znowu zanurzyła się w wodę. Proces chemiczny zaś, jaki odbywa się przy rozkładzie ryb w mule nadbrzeżnym zatoki jest początkiem procesu, którego rezutlatem jest nafta.

PIĘTNAŚCIE MINUT MOŻNA ŻYĆ—

w wodzie bez powietrza.

Według najnowszych badań nie ulega najmniejszej wątpliwości że tonący może pod wodą wytrzymać około piętnastu minut. Dopiero po tym okresie czasu brak tlenu

staje się zabójczy

dla centralnego systemu nerwowego, zarządzającego najważniejszemi ośrodkami nerwowemi, sprowadzając przez to śmierć. Przed upływem jednak 15 minut śmierć **nie następuje.**

Jeżeli nieszczęśliwego wydobędzie się nawet po kilkunastu minutach pobytu pod wodą, wówczas odpowiednio przeprowadzona akcja ratunkowa może go z bardzo dużem prawdopodobieństwem przywrócić do życia. Zupełnie niepotrzebnem jest w tych przypadkach tracenie czasu na usuwanie zanieczyszczeń z jamy ustnej i usuwanie resztek wody z nosa i ust: Jedynie istotnem i koniecznem jest

sztuczne oddychanie.

Pamiętać zaś należy przytem tylko o wysunięciu dolnej szczęki nieszczęśliwego naprzód (tak, by dolne zęby wysunięte zostały przed zęby górne). W tej pozycji trzeba szczękę przez cały czas ratowania przytrzymywać. Sztucznego oddychania nie wolno przerywać nawet wówczas gdyby przez dłuższy czas (nawet i dwie godziny) nieszczęśliwy nie dawał oznak życia.

Jeszcze raz podkreślić należy, że nawet dwudziestominutowy pobyt tonącego pod wodą nie uprawnia do zrezygnowania z nadziei przywrócenia nieszczęśliwego do życia.

Trucizny w domowej apteczce.

Niebezpieczna oszczędność.

W wielu domach istnieje zwyczaj utrzymywania domowej apteczki, która zawiera [nie]zbędne środki lecznicze, potrzebne nam w razie nagłych zasłabnięć. Niktby nie miał [ni]c przeciwko temu, gdyby nie to, że zbyt często jest to powodem

nieszczęśliwych zatruć,

o których codziennie czytamy w dziennikach. Stąd też należy zwrócić uwagę właścicieli apteczek domowych na pewne [ni]ebezpieczeństwa, z których nie zdają sobie [spr]awy.

Najtrudniej jest wpoić w ludzi przekonanie, że każde lekarstwo jest przeznaczone [tyl]ko dla pewnego człowieka i nikt inny nie [po]winien go zażywać.

Na tem tle często przychodzi do uchyleń, które stają się nieraz

przyczyną tragedyj,

[z]właszcza jeśli chodzi o dzieci, którym rodzice podają lekarstwa przeznaczone dla osób dorosłych. — Ulegają one zatruciu wskutek przedawkowania leku.

Niemniejsze niebezpieczeństwo przedstawia zbyt długie przechowywanie lekarstw. Jeśli zapłacimy kilkanaście złotych za lekarstwo to nawet, gdy osoba, dla której było ono przeznaczone, wyzdrowieje, wstawiamy napoczętą flaszkę do szafki i trzymamy latami. Często związki chemiczne, zawarte w lekarstwie, — ulegają pod wpływem czasu

zmianom

i lekarstwo staje się gwałtowną trucizną, która w razie zażycia powoduje ostre zatrucie.

Jeszcze gorszy zwyczaj, niż przechowywanie lekarstw, to przelewanie ich do innych flaszek, — nieraz nawet bez zmiany etykiety. Na tem tle nieraz już przychodziło do zakrapiania oczu jodyną, którą przelano uprzednio do zaetykietowanej „krople do oczu" flaszki, oraz do wielu innych pomyłek, które kosztowały nietylko wzrok, lecz często i życie. Jest rzeczą bezwzględnie wymaganą, by każda flaszka

miała swą etykietę,

na której powinno być uwidocznione, co ona zawiera i jak należy dane lekarstwo stosować.

Ze szczególną ostrożnością powinniśmy się obchodzić ze środkami wybitnie trującemi, jak np. ze wszystkiemi preparatami dezynfekcyjnemi, narkotykami, środkami nasennemi i przeciwbólowemi. Te powinny być stale pod kluczem i powinny być opatrzone napisem „trucizna", by nikt nie miał co do tego wątpliwości.

Te same przepisy odnoszą się nietylko do lekarstw, lecz i do środków trujących, znajdujących się w kuchni. Nawet nie domyślamy się, co za dziwne nieraz zdarzają się tu

pomyłki i nieszczęśliwe wypadki.

Znane są np. zatrucia tabletkami spirytusowemi „Meta", które brano za kostki cukru, zatrucia płynem do czyszczenia metali, który znajdował się we flaszce od piwa, zatrucia kwasem octowym skoncentrowanym, benzyną, [łu]giem sodowym i wielu innemi środkami, [któ]re znajdują się w każdej kuchni. Nie powinny one absolutnie nigdy znajdować się bez etykiety i ostrzeżenia co do swych właściwości trujących, gdyż zawsze możliwa jest pomyłka.

Lekkomyślność, z jaką przechowujemy w domu silne trucizny, domaga się energicznego zwalczania.

PODSŁUCHANE.

ASTRONOM.

— Walek! A czem jest twój ojciec?

— Astronomem!

— Eee! Nie „haftowałbyś", choroba jeden!

— Jak ci „sznapę" kocham. Astronom. Najpierw był kelnerem „pod Kometą", potem „pod Księżycem", a teraz jest „pod Gwiazdą".

GRADOBICIE.

W prezydjum policji w Chicago toczy się narada nad komunikatem w sprawie zastrzelenia bandyty Dillingera.

— Jaką podać właściwie przyczynę śmierci? — zastanawia się ktoś.

— Najlepiej będzie napisać: ofiara gradobicia.

— Dlaczego gradobicia?

— No, bo zginął pod gradem kul.

SZCZĘŚCIE.

— Czy wczoraj sprzyjało ci szczęście na wyścigach?

— Bajecznie. Zapomniałem w domu portfelu i nie mogłem grać w totka.

PROPOZYCJA.

Głąbek przechodzi przez ulicę. Policjant wymierza mu za nieprzestrzeganie reguł o ruchu ulicznym mandat karny w wysokości 1 złotego.

— Zapłacę, — powiada Głąbek, — ale mam tylko całe dwa złote. Czy może mi pan wydać resztę?

— Nie, niech pan przejdzie jeszcze raz przez ulicę, dostanie pan jeszcze jeden mandat i będziemy kwita.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 206 (świetl dawniej Kazała [illegible])

Za redakcję odpowiada: Roman Furman[illegible]
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułk[owski]